

Tradycyjne spotkanie w KC PZPR z weteranami walk, przodownikami pracy

Odznaczenia państwowe dla ludzi dobrej roboty

WARSZAWA (PAP). Wymownym wyrazem najwyższego uznania dla przodujących współpracowników socjalistycznej Polski było 29 kwietnia, w przededniu 1-Majowego Święta Pracy, tradycyjne spotkanie członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z kilkudziesięciuosobową grupą weteranów ruchu robotniczego i przodowników pracy z całego kraju. Spotkanie odbyło się w siedzibie Komitetu Centralnego PZPR. Wzięli w nim udział: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jablonski, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Mieczysław Jagielski, Wojciech Jaruzelski, Stanisław Kania, Józef Kępa, Stanisław Kowalczyk, Władysław Krucewicz, Stefan Olszowski, Józef Tejchma, Jerzy Łukaszewicz, Tadeusz Wrzeszcz, Alojzy Karkoszka, Józef Pińkowski, Andrzej Werblan, Zdzisław Zandarowski i Zdzisław Kurowski. Przybyłym na spotkanie serdecznie powitał I se-

kreтарь KC PZPR — Edward Gierk, który złożył weteranom i przodownikom, a za ich pośrednictwem wszystkim ludziom ofiarnej pracy gorące podziękowania za twórczy wysiłek, a trud wnoszony w dzieło pomyślnego rozwoju naszej ojczyzny. Tak jak zawsze — powiedział E. Gierk — liczymy na waszą pracę, na jeszcze lepszą służbę socjalistycznej Polsce. Nawiązując do treści przyświecających 1-Majowemu Świętu I sekretarz KC PZPR stwierdził m. in., że szczególnie ważki jest sens tych haseł, pod którymi podążać będziemy w 1-Majowych pochodach i manifestacjach, a które akcentują potrzebę przyspieszania tempa rozwoju naszej ojczyzny, które każdemu pokoleniu uzmysławiają obowiązek aktywnego uczestnictwa w rozwiązywaniu spraw i problemów decydujących o pomyślnej realizacji zadań, o rosnącej pozycji Polski w świecie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Ludziom pracy w dniu Ich Święta — pogody, optymizmu i radości, satysfakcji z dobrej roboty, oraz powodzenia w życiu osobistym życzy

zespół „GAZETY POŁUDNIOWEJ”



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

1. V. 1978 R. • NR 99 (9322) ROK XXX • CENA 1 ZŁ • WYD. A,

Spotkanie Edwarda Gierka z załogami warszawskich zakładów przemysłowych

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR Edward Gierk spotkał się 29 kwietnia br. z załogami wielkoprzemysłowych zakładów stolicy: Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. K. Swierczewskiego oraz huty „Warszawa”. W przededniu dorocznego Święta Pracy, które stało się świętem narodowym — przybył podziękować przodującym ludziom i kolektynom za pomnażanie dorobku socjalistycznej ojczyzny, za żarliwość ideową i wierność tradycjom robotniczej sprawy.

W spotkaniach uczestniczyli sekretarz KC PZPR, I sekretarz Komitetu Warszawskiego Alojzy Karkoszka, kolektyw „Swierczewskiego”, jednego z najstarszych zakładów przemysłowych Warszawy, szczyty się zarówno chlubnymi dziełami walk rewolucyjnych jak i obecnymi wynikami pracy — wysoką precyzją i jakością wyrobów. Edwardowi Gierkowi przedstawiono zmodernizowane wydzielone zakłady, gdzie produkowane są wyroby o najwyższej światowej klasie, m. in. przyrządy elektroniczne do kontroli obrabianek będących w ruchu, urządzenia obróbkowe wykonane z dokładnością rzędu kilku tysięcznych mikrona. I sekretarz KC PZPR w rozmowach z szlifierzem Henrykiem

Radosiewiczem, sekretarzem POP Januszem Małockim oraz wielu innymi przedstawicielami kadry robotniczej i technicznej, a następnie podczas spotkania z aktywem politycznym fabryki — złożył serdeczne 1-Majowe życzenia załozce „Swierczewskiego”, a za jej pośrednictwem innym załogom warszawskim, dzięki którym wkład Warszawy w dorobek kraju rośnie z roku na rok.

W hucie „Warszawa” Edward Gierk jest częstym gościem, sobotnie spotkanie było już dziesiątym z kolei. W świątecznie przystrojonej hali odbyła się 1-Majowa uroczystość z udziałem nie tylko załogi huty, ale i przedstawicieli wszystkich zakładów pracy Zoliborza, młodzieży studenckiej i szkolnej. W przeddzień

święta pracy 325 osób otrzymało legitymacje PZPR z rąk Edwarda Gierka i Alojzego Karkoski.

Gratulując nowo wstępującym w szeregi partyjne, Edward Gierk życzył im, aby całym swoim życiem potwierdzali słuszność tej ważnej decyzji, aby dla współtowarzyszy pracy byli wzorem działania twórczego i rzetelnego. Na ręce hutników I sekretarz KC PZPR przekazał 1-Majowe pozdrowienia dla całego społeczeństwa Warszawy oraz podziękowanie za aktywność produkcyjną i społeczną, za świadome zaangażowanie w sprawy rozwoju socjalistycznej Polski.



Na zdjęciu: z wyprodukowanym przez siebie silnikiem: Stanisław Banach, Julian Chrzyszcz i Stanisław Spala.

Producenci wyrobów najwyższej jakości

Silniki z tarnowskiego „Tamelu” poszukiwane na całym świecie

Poczesne miejsce wśród tarnowskich eksporterów zajmuje Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel”, od lat ciesząca się renomą na rynkach zagranicznych. Jak twierdzi dyrektor naczelny mgr inż. Tadeusz Para eksportowe doświadczenia i wymagania wpłynęły bardzo korzystnie na cały profil produkcji, nie tylko tej eksportowej. Zagraniczni fachowcy wysoko ocenili ostatnio techniczny postęp i organizację pracy w „Tamelu”.

Najnowszym „dzieckiem” tarnowskiej fabryki są silniki elektryczne różnych typów według norm „NEMA” przeznaczone dla Stanów Zjednoczonych. W grudniu ub. roku wykonano partię informacyjną, która otrzymała przychylne recenzje odbiorców. Zamówili oni na 1 półroczu 5 tys. sztuk, z czego

już połowa wyjechała za ocean. Produkcja to niezmiernie trudna i skomplikowana. Trzeba było w rekordowym tempie przystosować się do wykonania silników o odmiennych niż europejskie parametry.

Przy montażu silników do USA, na tzw. taśmie eksportowej pracują doświadczeni, najlepsi fachowcy, którym nieobce są tajniki technologii i materiałoznawstwa. Tylko takie cechy warunkują sukces. Wśród nich znajdują się: brygadziści Stanisław Spala (23 lata w „Tamelu”), Julian Chrzyszcz i Stanisław Banach. Wybrano ich do tej produkcji ze względu na dużą odpowiedzialność, znajomość swego fachu i jak to mówią „pewną rękę”. Kieruje nimi doskonały fachowiec, mistrz Leszek Prorok.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Słowa uznania dla ludzi pracy województw: krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego

(Inf. wł.) Przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i państwowych Krakowa spotkali się w ub. sobotę w gmachu KK PZPR z przodującymi ludźmi pracy. Powitał ich, pozdrawiając serdecznie przed Świętem Pierwszomajowym zastępcę członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski. Znaczenie pracy ponad normalne obowiązki, przodowanie w wykonywaniu zadań zawodowych jest miarą postawy każdego współczesnego patrioty — stwierdził on na wstępie. W uroczystości udział wzięli: prezes KK ZSL Władysław Cabaj, przewodniczący KK SD

Jan Janowski, przewodniczący KK FJN Marian Konieczny. W czasie spotkania Kazimierz Barcikowski odznaczył Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski Józefa Bigosza — żołnierza II armii Wojska Polskiego, pracownika Huty im. Lenina, Władysława Dłuciaka — aktywistę ZBoWiD, kierownika transportu Zakładów Przemysłu Tytoniowego, Zbigniewa Godlewskiego — majstra wagonowni PKP, Bolesława Grzybowski — aktywistę ZBoWiD, pracownika ZPO „Wistula”, Tadeusza Gumulskiego — maszynistę pojazdów elektrycznych PKP, Antoniego Rybaj, przewodniczący KK SD



Mimo nie najlepszej pogody, na krakowski rynek tłumnie przybyli mieszkańcy podwawelskiego grodu na tradycyjny kiernasz, zorganizowany przez Dom Książki.

Fot. W. Klag

O najpilniejszych sprawach Krakowa

1 Maja w programach PR i TV 1 maja br. Polskie Radio w programach I, II, III i IV w ramach studia pierwszomajowego od godziny 9.30 przekazywać będzie relacje z manifestacji w kraju i za granicą. Telewizja Polska w programie I od godziny 8.55 nada sprawozdanie z uroczystości pierwszomajowych na placu Czerwonym w Moskwie, a od godziny 9.55 rozpocznie transmisję z obchodów Święta Majowego w kraju.

Turcja, Grecja, Bułgaria Kolejne tournée „Słowianek”

(Inf. wł.) 27 kwietnia na swe kolejne 35-dniowe zagraniczne tournée wyruszył Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego, popularne „Słowianki”. Zespół zainauguruje swe występy na Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Efezie w Turcji. „Słowianki” będą także koncertować w innych miastach tego kraju, a następnie udadzą się na kilkudniowy pobyt do Bułgarii, by następnie przenieść się do Grecji na festiwal w Aleksandropolu. Następnie „Słowianki” uczestniczyć będą w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w Istambule, zaś zakończą występy na południu Europy w greckim mieście Karditsa. Życzymy sukcesów!

(tm)



Fot. W. Klag

Jeździłem „polonezem”

(Inf. wł.) Mimo, że produkcja „poloneza” dopiero się rozpoczyna, kilkadziesiąt egzemplarzy tego wozu już jeździ po drogach naszego kraju. Specjaliści sprawozdają walory nowej konstrukcji: zaimitowany ten serięjnie zacieśnia zderzacz z taśmy fabryki na Żeraniu. Dwa „polonezy” znajdują się w gestii naukowców Instytutu Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. Są to — jeden widoczny na zdjęciu — samochody wyposażone w silniki o poj. 1500 cm. Ale jeszcze w lutym br., zanim opublikowano pierwsze informacje o nowym modelu „polskiego fiata” miało miejsce odbycie krótkiej przejażdżki „polonezem 1600” wyposażonym w silnik, na którego produkcję licencja zakupiona została

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Poczytny autor planował zamach stanu

LONDYN (PAP). Poczytny autor angielski — Frederick Forsyth planował zamach stanu w Gwinei Równikowej. Plan nakreślony w 1972 roku kosztował Forsytha 100 tys. funtów szterlingów, ale nie powiódł się. Autor wykorzystał go jednak jako kanwę do swojej głośnej książki „Psy wojny”, która przyniosła mu dochód w wysokości 450 tysięcy funtów szterlingów. Sensacyjne szczegóły akcji podjętej przez Fredericka Forsytha przeciwko prezydentowi Gwinei Równikowej, Francisco Maciasowi Ngumie ujawnił londyński tygodnik „The Sunday Times”. Na jej ślad naprowadziło tygodnik dossier przejęte przez londyński Scotland Yard od niejakiego Alana Murphy’ego — jednego z europejskich

najemników, znanych z „wyczynów” w Kongu i Białym, który popełnił niedawno samobójstwo. „The Sunday Times” pisał, że w organizacji zamachu F. Forsythowi pomagał inny znany najemnik — Alexander Ramsay Gay. Na zlecenie Forsytha, dysponującego dużą ilością pieniędzy za książkę „Dzień szakala”, która stała się bestsellerem, Gay zwerbował grupę najemników i zabrał ich na wynajętym w hiszpańskim porcie Euengirola statku bandery brytyjskiej „Albatros”.

Najemnicy europejscy, których w inwazji na Gwineę Równikową miał wesprzeć 40–50 osobowy oddział byłych żołnierzy białych, oczekujących w Kotonu w Beninie, dawnego Da-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ruszył redyk

(Inf. wł.) W niedzielę w godzinach rannych na ulicach Nowego Targu słyszano się znajome dzwoniące i pobeikiwanie owiec. W otwartych oknach ciekawskie buzie dzieci, bo to sam główny baba Jan Klimowski z Kowańca w towarzystwie juhasów prowadził owce do Szafliar. Rozpoczął się więc wiosenny redyk. W tym roku owce pojadą z Podhala, już nie w Bieszczady lecz na piękną Ziemię Kłodzką. Pierwsze ich transporty odjechały ze stacji PKP w Szafliarach i w Czarnym Dunaju. W dniu dzisiejszym bawowie Klimowski i bracia Zubkowie ze stacji Brodnica jeżdżą z owcami na pastwiska. — (ap)

24-osobowa kadra na Argentynę

W sobotę prezes PZPN Edward Sznajder ogłosił zatwierdzone przez związek skład 24-osobowej reprezentacji polskich piłkarzy na Mistrzostwa Świata w Argentynie. W jej skład weszli:

BRAMKARZE: Jan Tomaszewski (LKS), Zygmunt Kukla (Stal M.), Zdzisław Kostrzewa (Zagłębie S.).

OBRONCY: Antoni Szymanowski i Henryk Maculewicz (obaj Wistła), Władysław Żmuda (Śląsk), Jerzy Gorgoń (Górnik Z.), Wojciech Rudy (Zagłębie S.), Mirosław Justek (Lech), Roman Wojciecki (Odra) i Stanisław Sobczyński (Legia).

POMOCNICZY: Kazimierz Deyna (Legia), Zbigniew Boniek (Widzew), Adam Nawalka (Wistła), Henryk Kasperczak (Arka), Bohdan Masztaler (LKS).

NAPASTNICY: Andrzej Szarmach i Grzegorz Lato (obaj Stal M.), Włodzimierz Lubanski (FC Lokeren), Stanisław Terlecki (LKS), Włodzimierz Mazur (Zagłębie S.), Marek Kusto (Legia), Andrzej Iwan (Wistła).

Ogłoszona została kadra 24 piłkarzy kandydujących do wyjazdu na „MUNDIAL 78”. Ponieważ ostateczny termin zgłoszenia do turnieju finałowego upływa 8 dni przed rozpoczęciem imprezy o miejsce w reprezentacji Polski na finisy mistrzostw świata spośród 24 zawodników rywalizować jeszcze będą obrońcy Wojciecki i Sobczyński oraz napastnicy Mazur i Kusto.

We wtorek 2 bm. ekstraklasa rozegra ostatnią kolejkę spotkań mistrzowskich, a następnie rozpocznie się w Warszawie zgrupowanie 22 piłkarzy (bez Iwana).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

- 0:2 Wisły z Ruchem w Chorzowie
- Górnik Zabrze zdegradowany!
- Siatkarze Hutnika liderem
- FC Koeln, Juventus, Rangers — mistrzami

PIĄTEK: mia 160 rocznica urodzin K. A. ROLA MARKSA; w Gorlicach (spotkaniem Islandia — Węgry) i Nowym Sączu (spotkaniem Belgia — Jugosławia) zainaugurowane zostaną rozgrywki Turnieju UEFA juniorów.

NOWY TYDZIEŃ

„Nie widziałem takich, którzy by nie mieli więcej pragnień niż istotnych potrzeb, a więcej potrzeb niż zadowolenia” (WOLTER).

Historia w pieśni zawarta

2 maja 1937 roku krakowski „CZAS” na stronie dwunastej, pod nagłówkiem „Pierwszy Maj”, donosił: „Wczoraj w dniu 1 maja fabryki i większe zakłady przemysłowe w Krakowie były nieczynne, a pracownicy należący do klasowych związków zawodowych pospieszyli na miejsce zbiórki pod Dom Górników, skąd udali się pochodem z czerwonymi sztandarami na pl. Jabłonowskich, gdzie odbyło się zebranie... W pochodzie wzięło udział ok. 8000 osób... W czasie pochodu zwracało uwagę, że oprócz „Czerwonego Sztandaru” przywódcy intonowali „Międzynarodówkę”, która ogółowi robotników jest obca”.

Sprawozdawca przesadził z tą obcością. „Międzynarodówka”, którą — jak pisał Józef Kozłowski w książce „Śpiewy proletariatu polskiego” — pozostawiła robotnikom polskim w spadku Komuna Paryska 1871 r., pojawiła się podczas rewolucji 1905—1907 roku. Pierwotnie tekst pisał, w brzmieniu jakim posługujemy się po dziś publikował anonimowo „Robotnik” w 1906 roku. Ta wersja, w odróżnieniu od innych miała sześć zwrotek, których strofy brzmiały na ówczes nader aktualnie, jak choćby ta:

Nie nam wyglądać zmiłowania
z wyroków bożych, z carskich praw,
Z własnego prawa bierz nadania
i z własnej woli sam się zbaw!
Niech w kuzni naszej ognia bucha,
zanim ostygnie — przekuj stal,
by łańcuch spadł z wolnego ducha,
a dom niewoli — zniszczyć i spali!

W okresie międzywojennym „Międzynarodówka”, jako hymn Komunistycznej Partii Polski (od 1918 r.) była zakazana. Za jej śpiewanie, a szczególnie za otyłanie drukiem groziły represje, czego dowiadaliśmy się z artykułu „Przed pierwszym majem. Z minionych dni” opublikowanego w „Przed pierwszym majem” w 1929 r. W tym czasie „Międzynarodówka” w wersji znanej z lat 1911—1912, a więc z okresu, gdy redaktorem naczelnym pisma był Józef Piłsudski, o czym nie omieszkało przypomnieć. Sądono, że to przypominanie urażało redakcję przed konsekwencjami. Przewidywania okazały się nieprecyzyjne, nie uwzględniały wosak faktu ewolucji poglądów i postawy ówczesnego naczelnika państwa, który znalazł się na pozycjach uśrednionych, obcych interesom klasy robotniczej. Niebawem redakcja mogła poinformować swoich czytelników o tym, że za artykuł i tekst hymnu została pociągnięta przez Komisarz Rządu do odpowiedzialności sądowej.

Zakaz publikowania i wykonywania „Międzynarodówki” obowiązywał do czasu wojny, lecz władze nie były w stanie przeszkodzić publicznie śpiewaniu hymnu światowego proletariatu.

Hymnem robotników polskich stała się pieśń, która zyskała dużą popularność także w innych krajach — „Czerwony Sztandar”. Jej redaktorów śledziła Komuna Paryska. Uczestnik Komuny, Paul Brousse, pod wrażeniem demonstracji politycznej w Berlinie, w szóstą rocznicę Komuny, 18 marca 1877 r. napisał na melodię popularnej pieśni szwajcarskiej („Marsz strzelców fryburskich”) pieśń o czerwonym sztandarze. W dziesiątą rocznicę Komuny Paryskiej utworzył działacz socjalistyczny i poeta Bolesław Czerwinski (1851—1888) podarował robotnikom Galicji polskiej „Czerwony Sztandar”, którego treść, przyspiew i melodia zostały zaczerpnięte z pieśni komunistów.

Po raz pierwszy tekst „Czerwonego Sztandaru”, sygnowany „Lwów 1881”, zamieszczony został w pierwszym zbiorze polskiej poezji socjalistycznej pt. „Czerwony Sztandar” (Geneva 1882). Pieśń szybko rozprzestrzeniła się w Galicji (a następnie na terenie innych zaborów) i równie szybko nastąpiły represje władz, które skonfiskowały jej pierwotny druk z całym zbiorem. Józef Kozłowski w swojej książce m. in. przytacza przykład z Krakowa, gdzie w 1891 r. starostwo grodzkie obwarowało pozwolenie na odbycie wiecu pierwszomajowego szeregiem zakazów. „Zaznaczono jednak z góry, że wyklucza się wszelkie pochody w zwartych szeregach, użycie czerwonego sztandaru itp. emblematów tudzież odpowiadanie sądowo zakazanej pieśni robotników „Czerwony Sztandar”. W 1894 r. w Krakowie za śpiewanie „Czerwonego Sztandaru” skazanych zostało sześciu działaczy socjalistycznych, m. in. Ignacy Daszyński na 14 dni aresztu.

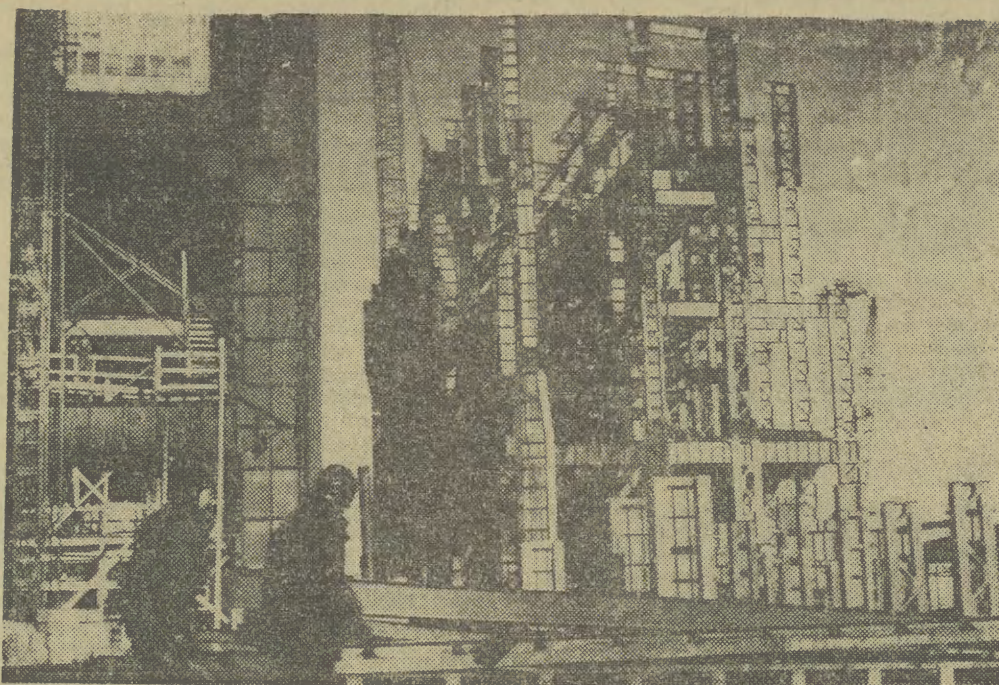
Dopiero w 1900 roku, po interpelacji wniesionej przez Ignacego Daszyńskiego i 16 innych posłów socjalistycznych do ministra sprawiedliwości na sesji Rady Państwa w Wiedniu, restrykcje wobec pieśni zostały uchylone. Odtąd mogła być legalnie rozpowszechniana, choć druk wymagał oznaczenia, że była ona przedmiotem interpelacji polskiej w parlamencie, a to chroniło pieśń przed ingerencją cenzury.

W Królestwie Polskim „Czerwony Sztandar” znalazł się w spisie druków zakazanych, za wykonywanie groziło do 3 miesięcy więzienia lub twierdzy bądź do 3000 rubli grzywny, a mimo to pieśń rozpowszechniano masowo. W zaborze pruskim doczekała się pięciokrotnej konfiskaty, za jej śpiewanie trafiali polscy robotnicy do więzienia.

Ze słowami „Czerwonego Sztandaru” na ustach kroczyli polscy rewolucjonści na stracenie na stokach warszawskiej Cytadeli. Pieśń „wyszła” na ulice, towarzyszyła masom robotniczym w ich wystąpieniach i w walce na barykadach 1905—1907 roku. Za sprawą polskich zesłańców trafiła do Rosji, gdzie przełożona na język rosyjski trafiła do śpiewnika pieśni rewolucyjnych tamtejszych robotników (zwał ją, śpiewał po polsku i po rosyjsku Włodzimierz Lenin). Doczekała się przekładów na ukraiński, niemiecki, czeski, słowacki, łotewski, bułgarski, esperanto.

Z tą pieśnią w jakiś sposób związana jest historia polskiego ruchu robotniczego. Bo pieśń — jak ludzie, których są tworem, dzięki którym żyją — ma swoją historię!

ZBIGNIEW GUZOWSKI



ot. MIROSLAW NOWORYTA

Coś mnie ciągnie do tej nerwowy...

O czym warto napisać? Tylko o walcowni dużej! Gazetka „Błyskawica”, która od paru miesięcy dociera na plac budowy dwa razy w tygodniu, informuje niezmiennie, że „Duża naczelnym zadaniem roku!” Nawet ogłoszono konkurs dziennikarski na publikację z tego rejonu budowy Huty Katowice. Tylko jak tu pisać o tej walcowni? Nie jest duża, jest OGROMNA. Ma kilometr i 200 m długości. W planowanej konstrukcji (31 tys. 400 ton!), maszyn i urządzeń, które już stoja albo zostaną zmontowane łącznie (50 tys. 900 ton!) torów kolejowych (15 km!) stoja przytłoczona tymi wielkościami — i nie ma innego sposobu — szukam pomocy...

Walcownia w oczach byrgadzisty

Zanim tu przyszedł, robił fundamenty pod walcarkę-zgniatarkę, fundament cieża ognioowego oraz piece węglane. Na walcowni dużej, nie można powiedzieć, robota ciężka. Teraz pracuje na odcinku pierwszym, stawia szalunki na fundamentach samotoku chłodni nr 2. EUGENIUSZ PIEKARZ z rolnika w budowlanym przekwalifikował się po wojnie. Przyczyna dość typowa. Na 7-morgowym gospodarstwie w Brochocicach koło Tuchowa mógł zostać jeden, a nie wszyscy, skoro ich było w domu siedmiu. Pierwszą ważną budową w jego życiu była Fabryka Silników „Tamel” w Tarnowie. W 1953 r. zmienił pracę, przeniósł się do Krakowa, do „Budostal-3”. Tak na marginesie: właśnie w tym roku razem ze swoją firmą będzie obchodził 25-lecie.

Do Huty Katowice przyszedł więc ze sporą praktyką. W Hucie Lenina — musi się pochwalić — stawiał wszystkie większe obiekty. Tylko z wyjątkiem stalowni konwertorowej. Ale to było zupełnie co innego, dawniej a dziś. Wtedy, w latach pięćdziesiątych za całą mechanizację pracy musiał wystarczyć łaczki i łopata. Teraz — proszę tylko spojrzeć: podjeżdża pompa i leje beton równiutko, człowiek przez ten czas może zapalić papierosa.

Od byrgadzisty zależy dużo. On na przykład nie toleruje wódki. Przyczyną tego, że człowiek łapie za kieliszek, są wprawdzie różne, ale skutki zwykłe takie same. Miał tu niedawno u siebie zdolnego chłopaka, nawet nauczył się czytać dokumentację. Ale jak to w życiu, coś się nie ułożyło, zdaje się żona poszła z innym — i zabrał się do picia. Już u nich nie pracuje, przyszedł go w innym przedsiębiorstwie. Fachowiec dziś pracy nie musi długo szukać. I nie ma tam kłopotów? Widocznie nie ma.

— Zresztą gdyby tak wszyscy byrgadzisty zechcieli u siebie zrobić porządek, dąłoby się się dalej. A te budownictwo, po kolei, a wiadomo, że z byrgad składa się każda większa organizacja.

Mówi się często o zarobkach w Hucie Katowice... Zgoda, ale człowiek pracuje tu i zarobi. On za te trzy lata kupił mieszka-

nie spółdzielcze w Tarnowie, umeblował dwa pokoje segmentami na wysoki polski, do kuchni u stolarza zamówił meble na obstarunek, żeby wymiary się zgadzały. Teraz wraca sobie do domu w sobotę, żona Michalina uśmiechnięta, czystutko. Naprawdę, w takiej atmosferze domowej można wypocząć. Zna teraz się dopytuje, kiedy starczy im na małego „fiata”. On prawo jazdy już ma. Jeszcze nie żonie nie obiecał, ale kalkuluje, że po skończeniu tej walcowni może uda się wpłacić na „malucha”.

Temat w ujęciu kolektywu...

— Na tej walcowni dużej ruszyło się na dobre po balu. Bal budowniczych walcowni (z 24 przedsiębiorstw) oni sami zorganizowali 14 stycznia w dyskotekę, w Gołonogu. Jeszcze nie widziałam dyskoteki? — szef młodzieży STANISŁAW ZAWADZKI nie dowierza. — Nie może być, to jest przecież największa dyskoteka w kraju.

Poza tym młodzież pracuje tu dużo w czynach społecznych i produkcyjnych. Już, w niedziele, czwartki w tym roku czyn. W dniu 15 czerwca, kiedy tylko ruszy ciąg walcowni, odbędzie się podsumowanie współwiedniwa. Najlepsi pojadą w nagrodę na wycieczki zagranicę.

A ja (i sekretarz organizacji partyjnej przy zarządzie budowy STANISŁAW GAZDA) chciałbym przeczytać w gazecie o nowych formach organizacji pracy. Słowo, daje, to jest, niekiedy przy takim wielkim obiekcie. Na przykład metoda montowania konstrukcji dachowych przyjęła przez „Budostal-3”. Nigdy wszystko łączyli w górę. Teraz władze na pomysł, żeby to robić na ziemi, a potem dźwigami wciągać na właściwe miejsce. Tak, wygodniej, szybciej i z mniejszym ryzykiem wypadku. O nowej metodzie stawiania szalunków też wypadłoby wspomnieć. Zamiast desek — płyty „Acrow”, których można używać kilkakrotnie. Tylko co się przy tym da zaobserwować: nowoczesność? Postępuje szybciej niż zmiany w świadomości ludzi. Niektórzy po staremu wolą pracować przy użyciu młotka i deskantówki. Tłumacza, że przywykli...

Szef rady zakładowej WŁADYSŁAW PAWEZOWSKI stawia na pierwszym miejscu warunki bytowe. To — bez przesady — połowa sukcesu. Na walcowni, trzeba obiektywnie powiedzieć, nie jest z tym wszystkim w 100 procentach dobrze. Trudno, w marszu tu weszli. Teraz, by błędów uniknąć, przygotowują solidnie zaplecze socjalne na terenie bazy przeładunkowej rudy. Ta baza to następny obiekt, który — po walcowni — „Budostal-3” dostanie jako kompleksowy wykonawca. Oni tak to zaplecze przygotowują wcześniej, że nie będzie takiej sytuacji: byrgady nie ma od pół godziny, bo wszyscy stoja w kolejce po zupe...

— Jako członek partii i budowlanego boli mnie jedna rzecz — mówi W. Pawezowski — ...jak skończymy walcownię, to przeniesiemy się dalej. A te budownictwo, w których teraz siedzimy, mają prawdopodobnie zostać rozebrane. Tyle roboty...

Dyrektor JAN HOŁOŃ ma tu podwójne zadanie. Jako szef firmy (podlega bezpośrednio naczelnemu w Krakowie) oraz jako komple-

sowy wykonawca. Dyrektor Hołóń zna dokładnie te wszystkie problemy, o które pytam. Ale ucczwiście chce powiedzieć, że kilka zaledwie zmodernizowanych konstrukcji, albo gruszek z betonem wylanych do rowu, to jeszcze nie jest temat do pisania. Trzeba uzmysłowić sobie całość sprawy, powiedzmy te ileś tam tysięcy strata porównać z kwotą 13 mld zł, bo tyle kosztuje walcownia. Przy takim ogromie nawet z ekonomicznego punktu widzenia to nie jest żadna wielka strata i jego, budowlanca, sumienie nie boli.

...technika budowy...

WŁADYSŁAW WIECZOREK mówi krótko: W którym innym fachu człowiek może wystawić sobie za życia tyle pomników? Nawet i za 100 lat każdy będzie mógł obejrzeć tę walcownię. Czy pani się ze mną zgodzi?

...oraz młodego inżyniera

ANDRZEJ JAREK przyjechał z dyplomem odlewacza w 1976 r. i został skierowany do pracy w rozruchu. Ciekawa praca, chociaż specyficzna, jednego dnia idzie lekko, do 15 najdalej, innego wraca się do hotelu nawet po 18 godzinach. Czasami w dodatku coś wyskoczy, jakaś luka w dokumentacji. Na przykład na walcowni zapomniał projektant o jednej podporze i nie było na czym oprzeć

rurociągu. Trzeba było natychmiast dokumentację uzupełnić i szybko postawić słup.

Dzisiaj, 21 kwietnia szczególnie ważnym wydarzeniem na walcowni była pierwsza próba pieca pokrocznego nr 1. Piece dostarczą nam Francuzi, resztę Niemcy z RFN-u, firma nazywa się „Sack”...

— Gdybym tak nie znalazł walcowni, interesowałoby mnie jako czytelnika, czemu ona taka ważna. To znaczy, chciałbym przeczytać o tym, że co roku będzie się tu produkować 550 tys. ton szyn o podwyższonej wytrzymałości i 650 tys. ton kształtowników potrzebnych w budownictwie.

Andrzej Jarek dodaje, że wybrał pracę w Hucie również ze względu na mieszkanie. A że przy okazji praca ciekawa — to inna sprawa. W Krakowie musiałby odczekać najmnij 10 lat, a tutaj za dwa, trzy lata może dostanie klucze.

Co Pan powie, dyrektorze?

— Dziś „sprzedaliśmy” w terminie piwnicę P-11 „Montochemowi” — cieszy się ANDRZEJ KAWECKI, zastępca dyr. budowy do spraw przygotowania produkcji, ponieważ spadł mu z głowy jeden kłopot.

Zanim poznałam Kaweckiego, mogłam o nim przeczytać w kilkunastu bez przesady pismach, bo rok temu dziennikarze szczególnie interesowali się najmłodszym w kraju dyrektorem. Wtedy niespełna trzydziestoletkiem. Zresztą rok temu znalazł się w gronie najpopularniejszych młodych Polaków, razem z Jackiem Wszołą i Krystianem Zimernanem. Z tej okazji rozmawiała z Kaweckim w „Tele-Echo” Irena Dziedzic.

— Nie można powiedzieć, to była bardzo przyjemna rozmowa. Pani Dziedzic stwarza w studio bardzo miłą atmosferę, dzięki czemu kamera telewizyjna staje się całkiem znośna... Może zamiast opowiadania, jak to będzie i co to będzie, ja po prostu pokażę pani całą walcownię?

I wsiadamy do wojskowego „ulaza”. Inaczej to zwiedzanie trwałoby w nieskończoność.

— Moje plany? — zastanawia się Kaweckie. — Skończyć ten duży temat. Tyle na razie. Dziś sobota. Wrócę zaraz do Krakowa, złożę życzenia bratu, to do Jerzego, przepię się do piątej rano, a następnie w samochód — i z powrotem tutaj. Planowanie odłożyłem sobie na później. Czy to dobrze? Cholera, życie ucieka...

Za chwilę: — To zabrzmi, jak wyznanie bohatera, ale proszę mi wierzyć, coś mnie ciągnie do tej nerwowy, do tego ruchu i biota... Na dobrą sprawę jestem z wykształcenia odlewaczem, dopiero zacząłem budownictwo ładowe zaochnie na politechnice. Pracę w innym, spokojniejszym temacie znalazłbym bez problemu...

— Tak, Huta to duży temat — myśli na głos Kaweckie. — Na pewno tematem do artykułu o walcowni byłoby przedstawienie całego sensu tej ich pracy. To znaczy, trzeba by się zastanowić, co jest do końca tym sensem. Te szyny i kształtowniki, sam obiekt, jako taki i usytuowanie go w potrzebach kraju — a może jeszcze coś więcej?

ELŻBIETA DZIWIŚ

Już osiemnasty w 1978 roku

Mądrości ludowe o majowej aurze

- „Jeśli się w maju śnieg zdarzy, to lato dobrze wyparzy”.
- „Na pierwszego maja szron, obiecuje hojny plon”.
- „Pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszczę”.
- „Gdy w maju płucha, w czerwcu posucha”.

PAMIĘTAJMY TEŻ:

„Kto się w maju rodzi, dobrze się mu powodzi”.

O rekreacji wiosennej

O bjaśniając tradycje majowych wycieczek

ZYGMUNT GŁOGER

W swej „Encyklopedii Staropolskiej” pisał tak: „W szkołach dawnych obchodzono uroczyste rekreacje wiosenne, o ile pogoda sprzyjała. Zwykle w dniu 1-go maja. Już w wilej nie było lekcy, bo przygotowywano się do ufragnoty wycieczki (...) Szli zwykle do jakiegoś dworu o miłą lub dalej, gdzie gościnnie słuchacie, wcześniej o tem uprzedzono, częstował wszystkich radośnie: mleczkiem, pierogami, piwem i piernikami domowymi (...) Gra w piłkę, bieganie do mety, huśtawka, przebieganie się za żolnierzy, sprawiali radość powieszoną. Wieczorem przy śpiewie i muzyce powracano do domu”.

A DZIŚ? Weźmy na przykład współczesną „majówkę”, która już niebawem (6 do 9 maja) rozpocznie się w campingu „Kra-k”. Odtąd będzie to międzynarodowy zlot carawangu. Kierownik „Kra-k” p. ANDRZEJ SIERA-KOWSKI oczekuje ok. 700 gości, 200 przyczep campingowych. W programie: zwiedzanie zabytków Krakowa, koncerty, muzyki dawnej w Pleskowej Skale, ewokacje sprawnościowe, konkursy dla maluchów (nie mylić z fiatami 126), popisy sportowe, wielki kiermasz sprzętu turystycznego, biesiada z producentami przyczep („Predom” w Niewiadowie), a na zakończenie wspaniały bal w podziemiach kopalni Wielechka.



Nie tak znów wiele tych różnic... choć nam się wydaje, że majówki najprzejmniejszej — WE DOWIE! WIOSNA ZWIĘKSZA SZANSE, PANOWIE! ... oszalać, na co zresztą są dowody. Oto...

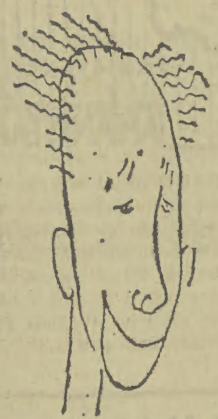
najoryginalniejszy tekst o wiosnie

„zamieścił — naszym zdaniem „EXPRESS WIECZORNY”. Fragment tej radosnej twórczości: „Rozpoczął się sezon piaskich koncertów. Kosy gwizdają nawet na Nowym Świecie. Lada dzień odezwie się słowik w zaroślach. Te z roku na rok śpiewają coraz piękniej. Bez przesady. Mamy w kraju dwa gatunki tych solistów. Szary śpiewa cichcie, chciałoby się powiedzieć — nowoczesnie, symkopując, jazując, podczas gdy śpiew słowika rdzawego jest bardziej monotony”.

Przypadł nam też do gustu pomysł, pocztówek dzwinkowych z ptasimi tremlami. Dla reportera z „Expressu” zamawiamy wiosenny koncert w wykonaniu dzierlatki! Najlepiej w stylu soul i koniecznie w zaroślach.

JERZY MADEYSKI

DZIŚ: CO OBURZA W SZTUCE?



proponuje

Wszystko po kolei, bo też wszystko drażniło widzów w swoim czasie. W II tys. p. n. e. egipskich kapłanów rozszalał realizm, gwałcący odwieczne kanony świętej sztuki. U nas odwrotnie, właśnie deformacja doprowadzała do białej gorączki rodzimych kapłanów kultury. Gniewała nawet przejrzysta konstrukcja, dzięki czemu francuski w genezie gotyk zyskał swe miano, nazwany „szuką barbarzyńskich Gotów” przez Giorgia Vasarięgo i złościło bogactwo, co znalazło swój odzwierciedlenie w pogardliwym określeniu „barocco”, czyli udrzwione. Oburzała raz po raz nagłość i jej fragmentaryczność tylko zakrywać, jak to zdarzyło się pomawianej o pornografię z racji aksamitki i pantofelka „Olimpi” Maneta. Kontrowersję wywoływały niewinne tematy, jak „Dworzec St. Lazaire” Moneta, bo, fi donce, ktoś widział malować śmierzdzące lokomotywy i pepki na brzuśkach Adama i Ewy, uznane przez scholastyków za przejaw bluźnierczego wolnomyśliciństwa, no bo skąd pepek u cudownych, czyli bez użycia kobiety, stworzonych praro-

dziców? Ściągnął więc też przed półwieczem gromy

SZCZEP „ROGATE SERCE”

którego wystawa, złożona z dawnych, w heroicznej epoce Szczepu powstałych prac, trwa w Pałacu Sztuki. Składają gromy te Szczep prowokował, wyzywając — nie tyle w szranki, ile grubymi słowami — wszystkich liczących się wówczas artystów oraz ich dzieła. To zaś nie mogło bardzo na ogół młodym studentom ASP przysporzyć sympatii. Zatem relegowano ich z uczelni, zwłaszcz, że program Szczepu był nader odległy akademickim metodom nauczania. Buntowników widzieli zaś Stanisław Szukalski, reżysier i prorok sztuki narodowej, za cięki wróg wszelkich „izmów”, po części winjony, po części megaloman i demagog z dodatkiem wielu jeszcze ingrediencji pozytywnej i negatywnej natury. Fakt, że umiał porwać grupę kilkunastu ludzi najlepszej woli i znacznego nieraz talentu świadczy o nim dobrze, chociaż bzdur i bzdurek napłótł przy tym niemało. Oto urywek tekstu, jaki sędziwy, choć wciąż w niezmienną formie pozostający artysta nadesłał ze Stanów: „Polska



Fot. Wacław Kłag

sztuka była zaledwie małpowaniem zagranicę, wszelkich mód Paryża, czyli że polscy artyści wyrzekli się swojej polskości i uparcie naśladowali europejską dekadencję. Nie więc dziwnego, że nigdy nie szanowali takich twórców, jak Matejko, Wyspiański, Malczewski, Stryjeński, Szukalski... Ależ panie Szukalski! Nie szanowali? Matejko naród, więc również artyści, wręczyl monarsze berło władania nad sztuką, plac nazwali Jego imieniem, co innych również się jakoś nie zapomniało. Szukalskiego też szanują na jego miarę, o czym świadczy choćby jego wystawa w najbardziej godnej sali najbardziej szanownej galerii Krakowa, która składając polecam, bo ciekawa i pouczająca. Za negację natomiast istnienia naszej sztuki nisko kłania się duch pana z wąsikami oraz innych Kulturträgerów. I to nas dziś, w 71 lat po pierwszym wystawie „Szczepu” oburza. Nie jego program, metody działania, ani tym bardziej ekspozycję, wśród których nie brak przykładów znacznego talentu zarówno szmego Szukalskiego, jak jego wyznawców, nie ich tenatyka i bardzo w swej epoce mocno osadzona forma. Nawet nie śmiesz kabotyńskie miało na szczepowców w rodzaju „olówko-

wał z Krakowa” czy „Pracowit z Ryglie”, bo zrodziły się z najlepszych intencji i nowej, a w zamierzeniu czysto rodzimej sztuki miały być zaczątkiem i symbolem. Nie oburza bowiem w sztuce nic, co szczere. Może więc nie należy gniewać się na Szukalskiego nawet za jego spostronowanie twórców tak genialnych i tak bardzo polskich jak Michałowski czy Chłimoński, tak przepojonych polskością, jak Tetmajer czy Stachowicz, o którym już Kremer pisał, że „Rafaelem nie był, ale Polskę kochał, a to najważniejsze”, tak zainteresowanych naszą tradycją, jak Formiści i „Rytownicy, wprost zakochani w folklorze wraz z tyłu, tyłu innymi. Lecz miłość różne kształty przybiera. Droga Szczepowców do polskiej sztuki polegała na metodzie „twórcowania”, w której — uuuu — zaczyna od razu od spontanicznej twórczości, wyprowadzając się w kompozycjach, które usiłuje jak najpragmatyczniej wykonać rysunkowo. Oczywiście — czerpie bezpośrednio ze swej osobowości — jest już jakby autentyzmem indywidualności...” Ba, gdyby tak było naprawdę, amatorzy przewyższaliby z reguły zawodowców, co pódziera się jednak bardzo, bardzo rzadko. Nie tylko w sztuce.



Bez repetentów

Sprawność szkół w roku szkolnym 1970/71 wynosiła ok. 64-68 proc., dziś w Polsce 85 proc., w niektórych województwach 92-94 proc., w niektórych szkołach podstawowych prawie 100 proc. Uczniów powtarzających klasę było w roku szkolnym 1970/71 272 tys., w 1975/76 tylko 107,8 tys. — informuje ST. BORTNOWSKI w „ŻYCIU LITERACKIM”. Ogarnięci mania liczb, zauważa autor, uwierzmy jeszcze, iż w dziedzinie nauzajania osiągnęliśmy nieprawdopodobne postępy. Warto by się jednak zastanowić, jakie relacje zachodzą między statystyką a faktyczną wiedzą absolwentów różnych typów szkół. Jeśli tego nie uczynimy, to po proponowanej likwidacji drugorzeczności popasć możemy w błogie samozadowolenie.

Elektroniczna różdżka

Przed kilkunastu laty człowiek poszukujący z różdżką wody wywoływał ironiczny uśmiech. W zderzeniu z nadechodzącą techniką różdżka w opinii wielu ludzi była synonimem zafacowania. Nieraz zbyt łatwo przychodziło nam odrzucać sprawzone przez wiele pokoleń doświadczenia (pierwszą z brzęgu przykład: ziola) by po latach wracać do nich, oznajmiając jakby to rewelacyjne. Podobnie wygląda sprawa z różdżkarstwem i dzisiaj kiedy zawodzą inne metody, ratunku szukamy w niezawodnym różdżkarzu, obdarzonym szczególnymi właściwościami. Uznaniem należy się dr. L. Radwanowskiemu, który różdżkarstwem zajął się od strony naukowej. JOANNA ZIMAKOWSKA („ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ”) pisze: „Zaraz po doktoracie, jesienią 1969 roku, inżynier Lech Radwanowski postanowił nauczyć się różdżkarstwa. Znajomi pokpiwali, że wreszcie będzie miał solidny fach w ręku i za jego plecami porozumiewawczo pukali się w czoło; tylko rodzina i przyjaciele przyjęli tę wiadomość spokojnie”. Ludzie z otoczenia nie mogli zrozumieć, że pracownik naukowy Politechniki Warszawskiej zajmuje się takimi niepoważnymi sprawami. Dzięki jednak pracom badawczym dr. Radwanowskiego już niedługo każdy z nas będzie mógł sobie załatwić różdżkę elektroniczną składającą się z czujników, które odbierają szerokie pasmo promieniowania elektromagnetycznego, akustycznego i fal Alfrena. Pierwszy model wykonany przez młodą naukową działą „znakomite”. Kto podobnie się produkci? Dla setek tysięcy mieszkańców wsi byłoby to ogromne udogodnienie.

A finały już, już...

Mistrzostwa świata w piłce nożnej coraz bliżej. Równa za miesiąc inauguracyjny mecz Polska — RFN. Wszyscy będziemy trzymali kciuki za naszą drużynę. Apetyty mamy wielkie, oby nie zapaść. A jeśli nasi piłkarze nie zdobędą tego wymarzonego medalu? **SYSKI** w „LITERATURZE”, odbiegając nieco od ogólnego tonu zachwytu, zwraca uwagę na mankamenty drużyny. „Z tego, co widzieliśmy do tej pory, powiedziałbym, że zespół reprezentuje 40 proc. wartości wymaganej na Mistrzostwach. Niestety, obawiam się, że nikt nie dowie się już przed meczem z RFN co piłkarze są wari naprawde, ponieważ w kalendarzu przygotowań zabrakło prawdziwego egzaminatora. Podstawowe grzechy? Proszę bardzo: nie najlepsza organizacja gry, mała ruchliwość, słaba gra bez piłki, chaos, brak stylu i inwencji. Zespół jest niby związkiem doświadczenia z młodzieżą, ale na razie to raczej mieszanina niż zwłazek”. Wielu kibiców uzna taką wypowiedź za nielakt. Jestem jednak zdania, że uczciwie jest mówienie prawdy, nawet tej, która nie należy do przyjemnych dzisiaj, niż po mistrzostwach. Dlaczego wciąż ma sprawdzać się stare przysłowie „Mądry Polak po szkodzie”?

Krótkie wiadomości i opinie

Z „POLITYKI”: ● „Zdaniem moim, wypisywanie skierowań do pracy jest przeszarżowanym anachronizmem w obecnej dobie racjonalizacji zatrudnienia i gwałtownego spadku dopływu siły roboczej” (EDWARD JAK) ● „Środowisko literackie starzeje się u nas z roku na rok. Przejelny wiek polskiego pisarza wynosi już lat niepełna 60” (ZBIGNIEW MENTZEL) ● „W aptekach otwartych i szpitalnych pracuje obecnie ponad 10 tysięcy magistrów farmacji i 7 tysięcy techników farmaceutycznych” (Imaz) Posłanka BOŻENA HAGER-MAŁECKA twierdzi, że są to proporcje zachwiane. Farmaceuci nie garną się do pracy w aptekach.

Zb. R.

Przed tygodniem drukowaliśmy pierwszą część relacji reportera „GP”, który przez 24 godziny towarzyszył w pracy personelowi krakowskiego Pogotowia Ratunkowego. Poniżej — dokończenie relacji oraz refleksje autora.

Tym razem karetkę wezwala milicja. Do 75-letniej kobiety, która przez kilka dni nie wychodziła z mieszkania. Sąsiedzi zawiadomili MO, radiowóz z kolei poprosił o pomoc lekarza. Po zbadaniu okazało się, że nie ma podstaw do lekaarskiej interwencji. Czy można jednak zostawić staruszkę — nie posiadającą zresztą żadnej rodziny — w stanie otepienia, słabo kontaktującą się ze światem? Karetka więc ją zabiera. Teraz trzeba znaleźć odpowiedź na pytanie: gdzie kobietę umieścić? Jeździmy od szpitala do szpitala. Wszędzie babcie skrupulatnie badała, wszędzie jednak lekarze izby przyjęć nie znajdują podstaw do ulokowania pasażerki karetki na szpitalnym oddziale. Dopiero w szpitalu w Kobierzynie lekarz lituje się i nad staruszką i nad zespołem pogotowia. Przyjmuje pacjentkę.

Kiedy wracamy do bazy, mija trzecia godzina od naszego wyjazdu. Dodajmy, że transportem i pertraktacjami w sprawie babci zajmował się zespół karetki „W-1” a więc wozu wypadkowego, przystosowanego do interwencji w nagłych i niebezpiecznych przypadkach. Przez trzy godziny więc Kraków praktycznie pozbawiony był możliwości skorzystania z tej specjalistycznej jednostki...

CO ROBIĆ Z LUDŹMI STARYMI?

Kiedyś w Krakowie istniał specjalny oddział, do którego kierowano pacjentów nie wymagających szpitalnego leczenia, a nie znajdujących się w sytuacji lub stanie usprawiedliwiającym kilkudniową czy choćby kilkunastogodzinną opiekę. Wspomniany oddział posiadał jednak złe warunki sanitarne i po interwencji „SANEPIDU” po prostu placówkę zlikwidowano. Takie rozwiązanie było o wiele mniej skomplikowane



FOT. ST. ŚMIERCIAK

Apetyt na jadło i laury

Pierwszą sztuką świata była sztuka mięsa! — jak zwykli być mawiać niezrównany znawca kuchni Tadeusz Przypkowski. A odkrycie nowej potrawy przynosić może więcej szczęścia rodzajowi ludzkiemu niż odkrycie nowej gwiazdy. Ba, niestety gastronomia w wydaniu „masowego żywienia” pod tym względem nas nie rozpiera i wypada tylko boleć nad upadkiem kulinarnego rzemiosła...

Wszakże miły wyjątek zawsze stanowiła nowosądecka gastronomia, dzierżąca przez lata prymat w kraju. Pesymisci twierdzą, że te „łuste lata” należą do przeszłości, bo dawno już żadna „srebrna patelnia” w Nowosądce nie trafia. Nie podziela tej opinii wiceprezes Zarządu WSS „Społem” w Nowym Sączu JÓZEF NODZYŃSKI: „Zmiana syty, konieczność dokonania pewnych przegrupowań strukturalnych, rozleglejszego gospodarstwa gastronomicznego — nie sprzyjały idei współzawodnictwa. Ale forma nasza będzie

zwykłą i nawiązywać do czasów dawnej świetności...

Konfrontując owe „buńczuczne” zapowiedzi prezesa — zaglądamy do naszej starej znajomej „Panoramy”, będącej firmową wizytówką i zakładem „eksportowym” Spółdzielni. Już na wstępie miłe zaskoczenie — zakład przeszedł kurację odmładzającą przed sezonem turystycznym i dokonał gustownej wymiany mebli. A planowany na 21 dni remont wykonano w dni 9, co jest również zasługą 47-osobowej załogi „Panoramy”, dzielnie wspierającej ekipę remontowo-budowlaną przedsiębiorstwa.

Zaierzmyjmy w metrykę „Panoramy”. Na przestrzeni swojej 11-letniej historii — dwukrotnie zdobyła „srebrną patelnie”, dziesięć tytułów „Mistrza Warzawy”, ma też „Handlowy Znak Jakości”, a w ub. roku w regionalnym konkursie o tytuł placówki handlowej najlepiej przygotowanej do obsługi ruchu turystycznego ustąpiła pierwszeństwa tylko hotelowi „Kasproweku”. Oczywiście „Panorama”

w tym roku również ma apetyt na laury.

Czymże więc szef kuchni zamierza zawojować podniebienia konsumentów i oceniających komisji? Nowaliki — to barzecz czerwony po wiejsku, rolada z drobiu w galarecie, schab po jagiellońsku, zawiłanie wołowy, jado saskie i na deser — lody „panorama”. Na chyblił trafił decydujemy się na „judo saskie” — brami to historycznie przekorywując. Otrzymujemy potężną porcję bitej wieprzowiny z pieczarkami panierowanymi w kompozycji ze sliwkami suszonymi i brzoskwiniami, tudzież bogaty zestaw surówek. Prawdywie delikcie! Smaku pozostałych potraw, których w jadłospisie naliczyliśmy 97, pomijając zupy i desery — nie mieliśmy już sił kosztować. Zresztą posmakujcie sami.

Restauracja znad dunajskiej skarpy w swoim szalowym wcieleniu jest

mistrzem kuchni biwakowej. Nie ma więc znaczniejszej imprezy, ekspozycji województwa nowosądeckiego, bez usług gastronomicznych „Panoramy”. Wymownym jest zawsze ścisłe wokół jej stoiska na krakowskich czy nowosądeckich Błoniach podczas święta „Gazety”.

Na renome i popularność restauracji pracuje w codziennym trudzie załoga prowadzona przez STEFANA MAIRE-RA. Królestwo kuchni spoczywa w rękach mistrza warzawy MARIANA MÓLKI, a garmazerni — WERONIKI DROZDZ.

Po tej rekomendacji możemy chyba spokojnie umówić się na rendez-vous z naszymi Czytelnikami w „Panoramie” podczas najbliższego święta „Gazety” — gdzie jak zwykle z wyszukaną elegancją będziemy obsługiwani przez mistrzów kelnerskiego fachu.

JANUSZ KOSZYK

99 - ZGŁOŚ SIĘ...

niż usunięcie zakwestionowanych usterek. Został więc Kraków bez oddziału doraźnej opieki i nikt nie pomyślał o tym co zrobić z problemami, które natychmiast się wyłoniły. Powiedzmy od razu, że większość tych problemów spada na barki pogotowia...

Nie ma dnia, aby krakowskie pogotowie nie wyjeżdżało do przypadków niby banalnych, a przecież trudnych. Urazy przejeżdżających, których nie można natychmiast odesłać do domu, przypadki ludzi bezdomnych czy ludzi starych, którymi nikt nie chce się opiekować. Wszystko na się jeszcze jakoś załatwić jeśli rzecz ma miejsce w ciągu dnia. Gdy pracują instytucje opiekuńcze, gdy można gdzieś „wydebić” jakieś wolne miejsce. Ale co robić późnym wieczorem lub nocą?

Szpitala bronią się jak mogą przed funkcją „przechowalni”. Lekarz pogotowia, usiłując przekonać swego kolegę z izby przyjęć o konieczności przyjęcia pacjenta, który do leczenia szpitalnego się nie kwalifikuje, traktowany jest jak polityczny intruz. Trzeba widzieć te wzajemne, niby ugrzecznione, a przecież bezwzględne zabiegi, w trakcie których jeden lekarz pragnie pacjenta „sprzedać”, a drugi w żadnym przypadku „kupić” go nie chce. Zresztą w tym miejscu oddać musiny sprawiedliwość lekarzom z izb przyjęć i stwierdzić, że nasze szpitale są ponad miarę przepełnione i nikt nie może sobie pozwolić na luksus blokady choćby jednego łóżka skoro nie ma medycznych podstaw do ulokowania pacjenta w zamkniętej placówce służby zdrowia. Z drugiej jednak strony, obok względów medycznych obowiązują także względy społeczne. Ale jak pogodzić jedno z drugim, gdy koldra za koldra?

Często, bardzo często w takiej sytuacji „bez wyjścia” lekarz inspekcji pogotowia wykręca numer telefonu tzw. lekarza miasta i prosi o interwencję. Ten ostatni w końcu miejsce znajduje, a raczej... poleca jakimś szpitalowi mimo wszystko przyjąć delikwenta. Zamyka się błędne koło, lekarze tracą czas i nerwy, stracony jest też czas karetki, o którą pod numerem 99 stale dopominają się inni...

POWOLANIE CZY OBOWIĄZEK?

Krakowskie pogotowie (w podobnej sytuacji są zresztą i inne tego typu placówki w kraju) boryka się ze sporymi trudnościami kadrowymi. Lekarze w pogotowiu pracować po prostu nie chcą, gdyż praca to trudna, a praktyczna rekompensata nieproporcjonalnie niska. Formalnie zarobki lekarzy są tutaj wyższe niż w szpitalach czy lecznicach otwartych, ale zamiast „spokojnego dyżuru” w szpitalu czy ośrodku zdrowia — dyżury nocne, wdrapywanie się po piętach, dalekie wyjazdy do podkrakowskich wsi. Do tego jeszcze ciągły kontakt ze społecznymi mełami (wspomniani w poprzedniej relacji piacy i awanturnicy, z ludźmi opacznie rozumiejącymi cele, dla jakich pogotowie utworzono. Wszys-



GRUNT TO POMYSŁ

Na oryginalny pomysł wpadła doświadczona pielęgniarka jednego z amerykańskich szpitali. Zaprojektowała i uszyła prototyp ubioru pozwalającego jednej osobie ewakuować z oddziału noworodków — w przypadku, powiedzmy, pożaru — 15 do 18 dzieci. Jest to po prostu rodzaj sukni z mocnego drelichu z dwoma rzędami kieszeni: na wysokości piersi oraz talii. Zmieszany fortuch pozostawia swobodą ręką, pielęgniarce może więc zabrać dodatkową leki, strzykawki itp. Wynalazczyni — Vera Leonard twierdzi, że w sytuacji zmniejszającego się ciału personelu szpitalnego — taka właśnie odzież jest wyjściem zbawienym.

MAŁA ALICJA W KRAJNIE... SEKSU

Reżyser Louis Malle zakończył zdjęcia do nowego — już teraz budzącego kontrowersje — filmu pt. „Pretty Baby” (Piękne Dziecko), którego bohaterką jest 12-letnia prostytutka. Brooke Shields,

odtwórczyni roli zmysłowej Violety (rzecz dzieje się w Nowym Orleanie w 1917 r.) to w ostatnim okresie już czwarta młodziutka debiutantka. Przed nią startowały w amerykańskich filmach przeznaczone wyłącznie dla dorosłej widowni inne dzieci: Tatum O'Neal, Jody Foster („Taksówkarz”) i Linda Blair. Zjawisko to, jak i niedawna fala dziecięcej pornografii, budzi pro-

testy psychologów i socjologów. Natomiast rodzice przedwcześnie dojrziałych dzieci, nie wydają się być zaniepokojeni, bo dzieje się to przecież za ich przyzwoleniem. (Na zdjęciu Brooke Shields prywatnie, ze swoją mamą).

KONFLIKTY



nie, Francję, RFN i Kanadę plan uregulowania kwestii Namibii. Plan ten przewiduje przyznanie Namibii niepodległość do końca br., przeprowadzenie wolnych wyborów pod auspicjami ONZ i stopniowe wycofanie 20 tys. wojsk RPA z tego terytorium jeszcze przed przyznaniem niepodległości.

Sensacja? Niez tych rzeczy. Optimistów szybko sprowadzi na ziemię południowofrykański minister spraw zagranicznych, Botha, który w mniej już oficjalnym wystąpieniu zapowiedział, że RPA nie wycofa swych wojsk (patrz zdjęcie) z Namibii dopóki „nie ustanie tam działalność terrorystyczna”. Dla rasistów z Pretorii „działalnością terrorystyczną” jest oczywiście walka urosrodowo-wyzwoleńcza, prowadzona przez Organizację Ludu Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO), która to organizacja uznana została przez ONZ za jedyne prawo do przedstawiciela Namibii.

Świat się śmieje



Minał rok od ogłoszenia przez prezydenta Cartera wielkiego planu oszczędzania energii w USA. Komentator amerykańskiej TV mówił przy tej okazji o „zawstydzającej rocznie”, jako że program energetyczny Cartera na dobre utknął w Kongresie. Rysunek zamieszczamy za „Newsweekiem”.

OPINIE



„Trzeba jeszcze wiele zrobić” — lakonicznie odpowiedział dziennikarzom sekretarz stanu USA, Cyrus Vance (na zdjęciu), kiedy po rozmowach w Moskwie zapytano go czy są jakieś konkretne perspektywy spotkania Breżniewa — Cartera. Nieco wcześniej Vance mówił reporterowi „Time” na temat ewentualnego „szczytu” przywódców ZSRR i USA: — Kiedy z czasem zasiądą oni wspólnie do stołu, będą mieli ze sobą dobry kontakt. Obaj są silnymi ludźmi i mają podobne marzenia i aspiracje w odniesieniu do najbardziej fundamentalnych kwestii. Obaj mają naprawdę głębokie przekonanie, że musimy jakoś powstrzymać wyścig zbrojeń, że ma to podstawowe znaczenie dla przetrwania rasy ludzkiej. Zaden z nich nie chce aby świat stał w obliczu konfrontacji nuklearnej. Obaj są ludźmi praktycznymi. Mogą zasiąść przy stole jako ludzie praktyczni i w praktyczny sposób zająć się międzynarodowymi problemami politycznymi, rozumiejąc problemy, w obliczu których każdy z nich stoi we własnym kraju. Mam po prostu uczucie, że będą oni uzajemnie dobrze na siebie oddziaływać.

KOESPONDENCJE

LONDYN. W Europie Zachodniej notuje się stały wzrost przestępczości. Jak poinformował komendant policji w Manchesterze — od 1969 do 1976 r. podwoiła się liczba przestępstw na terenie Anglii (do ponad 2 mln rocznie).

We Włoszech w lipcu 1977 r. w porównaniu z analogicznym miesiącem 1976 r. stwierdzono o 7,5 tys. więcej przestępstw. W RFN obserwuje się stałą tendencję wzrostu przestępczości w skali 2 do 4 proc. rocznie.

Należy podkreślić znamienne zjawisko, jakim jest wzrost tzw. zorganizowanej przestępczości. Chodzi tu o różnego rodzaju gangi wyspecjalizowane np. w handlu narkotykami i wydawnictwami pornograficznymi czy też w porwaniu ludzi.

WYPOWIEDZI

Premier JAMES CALLAGHAN o brytyjskim stanowisku wobec Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej: — Współpraca — TAK, jakkolwiek forma ponadpaństwowej integracji — NIE.



CO PISZĄ INNI

„Pod kontrolą europejskiego dowództwa NATO znajduje się obecnie 7 tys. taktycznych ładunków jądrowych”. (The Times)

„Era nowych odkryć od czasów Einsteina spowodowała w świecie falę nowego pesymizmu i ostrzeżeń przed zagładą”. (Frankfurter Hefte)

„Franz Joseph Strauss utrzymuje, że jego telefon znajdował się na podłuchu zainstalowanym przez kontrwywiad wojskowy-MAD”. (DPA)

„Można powiedzieć, że Włosi, tak często skłóceni, tym razem zjednoczyli się w najsurowszym potępieniu dla aktów terroru”. (UPI)

POROZUMIENIA

Co mogłoby nastąpić, gdyby Senat nie ratyfikował drugiego z amerykańsko-panamskich ułedów, regulujących przyszłość Kanalu Panamskiego? Pośredniej odpowiedzi udziela James Reston na łamach „International Herald Tribune”, pisząc, iż administracja USA miała na taką ewentualność gotowy scenariusz działania. W wypadku senackiego „NIE” — przewidywano m. in. przerzucenie posiłków wojskowych drogą morską i lotniczą w sytuacji, gdyby żołnierze USA w strefie Kanalu nie byli w stanie opanować większych demonstracji lub aktów sabotażu, zaś wszystkie placówki dyplomatyczne USA w Ameryce Łacińskiej postawiono by w stan pogotowia, gdyż w Waszyngtonie istniało przypuszczenie, że niektóre z nich stałyby się celem ataków bombowych. Natomiast „Los Angeles Times” stwierdza, iż prezydent Panamy, Torrijos (na zdjęciu) bynajmniej nie błęfował, mówiąc, że wojska panamskie gotowe były opanować siłą strefę Kanalu.

ZAMACHY

Krwawy zamach stanu, dokonany w ub. tygodniu przez wojsko w Afganistanie, skierował uwagę światowej opinii na kraj odległy, który — jak pisał niedawno „Eastern Horizon” — gdzieś do roku 1980 pozostawał zupełną tajemnicą. Dopiero w ostatnim 20-leciu do Afganistanu zaczęły napływać pierwsze turyści, a także poszukiwacze sensacji archeologicznych, romantyki i... tanich narkotyków.

Leżący w południowo-zachodniej Azji AFGANISTAN (obszar — 647,5 tys. km kw.; stolica — Kabul; granice z ZSRR, Chinami, Pakistanem i Iranem) zamieszkały jest przez 19-milionową ludność, której połowę stanowią Patanowie, a 20 proc. — Tadżycy i Uzbekowie. Załedwie 10 proc. ludności mieszka w miastach. Główną gałęzią gospodarki jest rolnictwo, ale ziemia uprawna zajmuje tylko 15 proc. powierzchni kraju i jest w większości sztucznie nawadniana. Występują liczne surowce mineralne: gaz ziemny, ropa naftowa, węgiel kamienny, sól, rudy chromu, złoto i kamienie szlachetne.

„Wpelninowany raz na zawsze” — używając sformułowania radia Kabul z ub. tygodnia —

INCYDENTY

„Rybacką dyplomacją” nazwano w zachodniej prasie głośny incydent, do jakiego doszło w rejonie wysp Senkaku na Morzu Południowochińskim. Jak pisze „Newsweek”, początek całej sprawy wyglądał wcale oryginalnie. Japońscy marynarze nie mogli uwierzyć w własnym oczom, gdy na patrolowanych przez siebie wodach ujrzeli nagłe flotyle 140 chińskich kutrów rybackich, uzbrojonych w broń maszynową. Chińczycy zaczęli kotwicę i wzniesli w górę transparenty, na których wypisano wielkimi znakami: „Tiao Ju stanowią część terytorium Chin”. „Tiao Ju” to chińska nazwa spornego archipelagu, którego rejon uznany został przez jedną z agend ONZ za „potencjalnie najbogatsze na świecie źródło ropy naftowej”. Zdaniem niektórych specjalistów, złota ropy w pobliżu Senkaku przewyższają obfitością wszystkie znane pokłady „płynnego złota” na Bliskim Wschodzie. Warto zwrócić uwagę, że do wspomnianego incydentu doszło, gdy zaczęto mówić o „ociepleniu” stosunków japońsko-chińskich i możliwości zawarcia traktatu o pokoju i przyjaźni.



69-letni MOHAMMAD DAUD objął władzę jako prezydent państwa w 1973 r. po przewrocie wojskowym, który doprowadził do przekształcenia Afganistanu z monarchią w republikę. Mimo swego królewskiego pochodzenia, Daud został wówczas wciągnięty do spisku przez młodych oficerów, liczących, iż poprze on ich program przeobrażenia społeczno-gospodarczego kraju.

Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ

99 - ZGŁOŚ SIĘ...

tko to sprawia, że stała, pełnoetatowa kadra lekarzy w pogotowiu jest stosunkowo szczupła, zaś braki próbuje się ratować pracą lekarzy dochodzących na pojedyncze dyżury. Niestety, chętnych do takich „doskoków” też brakuje.

Kiedy jeździłem przez dobre z pogotowiem, na dyżurze wieczorno-noctnym miało być 8 „wyjazdowych” lekarzy. W rzeczywistości jednak było tylko pięciu. Trzech po prostu nie przyszło. W odpowiedzi na moje zdziwienie — usłyszałem, że ci nieobecni to młodzi lekarze, robiący specjalizację i obciążeni obowiązkiem odpracowania w pogotowiu 130 godzin. Obowiązek ten traktują jak „dopuszt boży” i jak mogą próbują się od niego wymigać. Ba, ów dodatkowy zakres czynności młodzi medycy uważają nie tylko za zbędną ale za wręcz szkodliwą. Zainteresowani są głównie poleceniami profesora, pod kierunkiem którego zdobywają wyższe stopniei medycznego wtajemniczenia, przygotowaniem do egzaminów i egzaminów, nie zaś pracą w pogotowiu. Zresztą kierownictwo tej placówki nie może wyciągnąć żadnych konsekwencji służbowych w stosunku do niesolidnych lekarzy „doskakujących” na dyżury.

Jak wybrnąć z tej sytuacji? Propozycja jest prosta. Do pracy w pogotowiu powinni być kierowani lekarze ubiegający się o specjalizację. I to nie na pojedyncze, wyrwykowe dyżury, ale na okres 2-3 miesięcy. Dopiero potem, po tej praktyce, mogliby się specjalizować. Z jednej strony rozwiązałoby to problemy kadrowe pogotowia (przecież bez lekarzy funkcjonować ono nie może), a z drugiej — przyniosłoby wiele korzyści przyszłym specjalistom. Jak mówią bowiem wtajemniczeni — tej prawdziwej „frontowej” medycyny nauczyć się można tylko w pogotowiu. Właśnie tu, gdzie różnorodnych przypadków aż nadto, gdzie trzeba być i chirurgiem i ginekologiem, i pediatrą. Mówiąc krótko — 1e-

karzem, który w przyszłości, bez względu na kierunek specjalizacji, w każdej sytuacji potrafi sobie poradzić.

Wierzę, że konieczność życiowa zmusi ostatecznie władze do takiego unormowania spraw kadrowych w pogotowiu, aby przynajmniej obsada lekarska na dyżurach była pełna. Ale z drugiej strony, jako potencjalnego pacjenta, wielce zaniepokoił mnie sposób myślenia młodych lekarzy — tych, od specjalizacji. W rozmowach z nimi pytałem kilkakrotnie jak to jest możliwe, że lekarz, który ma mieć dyżur, do pracy nie przychodzi, ba, nawet nie zawiadamia o swojej nieobecności? Gdzie w takiej sytuacji miejsce na lekarskie powołanie, na lekarskie poczucie obowiązku?

Moi rozmówcy odziewali się jak mogli od pojęcia „powołanie”. Mówili, że chcą być dobrymi rzemieślnikami, że chcą znakomicie poznać swój fach. „Powołanie to mroźnik, to już nie ta epoka...”. Przyznam, że taki sposób widzenia zawodu lekarza trochę mnie przeraził. To prawda, że w medycynie najważniejsze są kwalifikacje, ale czy tylko? Starsi lekarze, z którymi później dyskutowałem, podzielali moje niepokoje. Ich także zaskakuje (oczywiście uogólnienia w tym wypadku byłoby krzywdzące) wąskie pojmowanie obowiązków medyka przez ludzi, którzy dopiero co otrzymali dyplom. I co najbardziej zaskakujące — zawodowe wygórowanie prezentacji przeważnie synów i córek tzw. dobrych krakowskich rodzin. Rodzin, w których często tato jest znakomitym lekarzem, a nawet profesorem Akademii Medycznej. Być może zbyt dobre warunki materialne nie sprzyjają wrażliwości na cudze nieszczeście?

Problem lekarskiego powołania, problem etyki zawodowej wykracza poza ramy relacji z jednego dyżuru w pogotowiu.

Trudno jednak przemilczeć te sprawy dziennikarzowi, który — jeżdżąc po mieście w karetkach — obserwował zdarzenia banalne ale także i tragiczne.

NIBY NOWOCZESNIE

Przed kilkoma miesiącami krakowskie pogotowie otrzymało nową siedzibę. Tę przy ulicy Łazarza. Na zewnątrz budynek prezentuje się nowoczesnie i okazałe, kiedy jednak bliżej przypatrzyć się wnętrzu — rodzą się uczucia mniej entuzjastyczne.

Prace projektowe ukończono przed 14 laty. Teraz efekty bieżącej planowania i wykonawstwa są nader przykre. Oto stacja pogotowia nie można podłączyć do sieci gazowej (za niskie ciśnienia), nie pomyślano również o specjalnych ciałach komunikacyjnych wewnątrz budynku, nie zadbanie o możliwość bezkolizyjnego wyjazdu karetki z parkingu. Ba, projektanci uważali, że lekarzom, noszącym i kierowcom nie będzie potrzebny bufet. Może nie wiedzieli, że dyżury trwają po 12, a nawet 24 godziny? Dopiero teraz zaadaptowano (zresztą staraniem dyrektora pogotowia) dwa pokoje na mikroskopijne pomieszczenie bufetowe, czynne jedynie przez kilka przedpołudniowych godzin. W tym kontekście nie będę już wspominał o brakorobstwie budowlanych, bo temat to znany i nudny...

Pogotowie ma nam spieszyć z pomocą w nagłych przypadkach. Truizm? Oczywiście! Aby jednak w praktyce pojęcie „POGOTOWIE” nie stało się absurdem — muszą być spełnione podstawowe, zasygnalizowane tu warunki. Bardzo łatwo wykreślić numer 99 i powiedzieć do słuchawki: — Przyjeżdżajcie natychmiast! Jest groźny wypadek! Szybkiego przyjazdu karetki — gdy jest on w pełni uzasadniony — każdy z nas ma prawo oczekiwać. I oczekuje. Tyle, że — jak się okazuje — numer 99 nie zawsze oczekiwania te może spełnić. I w większości przypadków nie z POGOTOWIA winy...

JANUSZ HAŃDEREK

W Delhi zaledwie 2,5-godzinna przerwa w rajdzie wystarczyła na krótki odpoczynek w hotelu, kąpiel, wywiady dla prasy i spotkanie z przedstawicielami polskiej ambasady.

I ZNÓW TRZEBA wsiadać do wozu — przed zawodnikami kolejny etap-gigant do Bombaju, blisko dwa tysiące kilometrów i 26 godzin jazdy non-stop. Ba, ale jakiej jazdy! Zasadzie i Schrammowi mimo wielokrotnych prób nie udało się nikogo wypuścić do przodu, i nie dziwnie, skoro samochód otwierający rajd, musi w licznych miejscach dosłownie przedrzeć się przez ciżbę ludzką. Owszem, policja utrudnia wprowadzić jakiś porządek, bije na prawo i lewo długimi bambusowymi kijami, ale fanatyczny entuzjastyczny widów jest silniejszy od

TERAZ 4 DNI PRZERWY. Rajdowcy czekają w hotelu na statek, który zabierze samochody, sami przelecają samolotem na wyspę Penang w Malezji. Relaks, kąpiele w basenie, ale także trudny wycieczki na riksach wokół hotelu, zorganizowany dla zawodników przez telewizję RFN. Noblesse Oblige. Wygrzywała naturalnie Polacy, druga jest żałoba Cowana, która w rajdzie też depcze im po piętach.

Jeszcze przyjeżdżają do mera, a później przychodzą statek i zaczyna się, trwającą od dziesiątej rano do czwartej po południu, załadunek samochodów. Kolumna wozów w żółtym tempie posuwa się po nabrzeżu, w nieznosnym skwarze zawodnicy omal nie mdleją, nikt nie może kupić czegośkolwiek do picia. I oto zjawia się radziecki marynarz, wypatrzył z

„Porsche” z Londynu do Sydney (VII)

Tłumy i monsun

razów: w wąskim szpalerze „porsche” burtami rozpycha napierający tłum, straszne jest to uczucie jazdy po bosych ludzkich stopach.

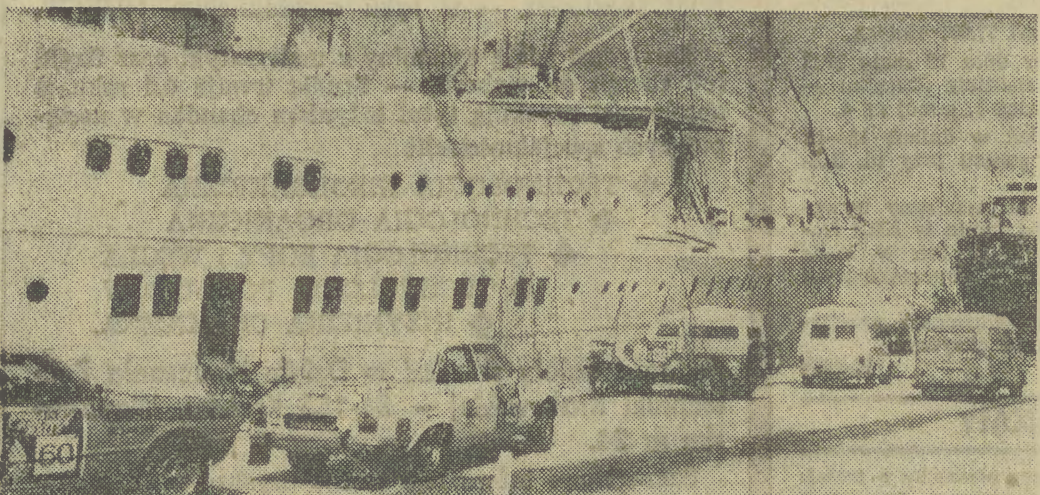
To Schramm prowadzi właśnie samochód, kiedy drogę zamyka kolejowy szlaban... I oto nie widać „porsche’a” spod kłobowiska ciał. Kibice są już na dachu, na masce, dziesiątki rąk wleśkają się przez otwarte szyby, radości wieścią kopią w drzwi, wałą pięściami w karoserie... Zasada krzykzy do Wojtki: „wsteczny!” — i samochód, otwierając się z ludzi jak pies po kapieli, na tylnym biegu cofa się ostro do przodu kilometry od nieszerokiego szlabanu.

ZNÓW DESZCZ. Potoki deszczu. 26 sierpnia Polacy wjeżdżają do Bombaju z czterogodzinnym mimo wszystko wyprzedzeniem, o 20.32 stemplują kartę na PKC. Przerwa 12 godzin. Ale samochód domaga się przeglądu, innym to srobia serwis, a Polacy do północy grzebią przy wozie sami. O pierwszej w nocy wałęsa się półprzemysłowi do łisek, po kolejnych kilku dobach spędzonych w błaznym pudle. Rano jeszcze zmiana ogumienia, diagnostyka, regulacja zawieszania — i start do etapu Bombaj-Ma-

burty swego statku samochód z białoczerwona flagą, przyniósł drużynie kilka butelek wody mineralnej. Spasibo, Wania, szkoda, że kapitan kazał ci zaraz wracać. Ale po pewnym czasie Wania przychodzi raz jeszcze: kapitan prosi Polaków na obiad do messy. Klimatyzowanej messy. Po przyjacielskiej biesiadzie Zasada i Schramm opuszczają gościnny pokład z prezentem od marynarzy: skrzynka renowowanej wody mineralnej „borzoni”.

Samolotem na wyspę Penang. 3 dni oczekiwania na przyjęcie statku z samochodami, w luksusowym hotelu Rasa Sayong, pod serdeczną opieką poddanego Jej Królewskiej Mości Elżbiety II — Polaka z pochodzenia, i jego niedawno poślubionej żony znaną Wisiy rodom. Przyjacieli Polaków w Malezji jest głównym specjalistą od elektroniki w dużym koncencie brytyjskim wytwarzającym telewizory, magnetofony i co tam jeszcze.

Wreszcie przychodzi statek z samochodami, spóźniony o kilka godzin, a tu jeszcze do rana nie ma po kto rozładować, w oczekiwaniu na odbiór wozu, całą noc przespał Schramm ze



Na chwilę przed załadunkiem na statek...

Fot. JAN ŻDZARSKI

dras. Znowu niezliczone riksze i rowery, znowu tłumy rozlanizowanych widzów, 23 i pół godziny wyznaczali organizatorzy na tę drogę przez mekko. Każdy z uczestników rajdu marzy o przerwie, wszyscy mają już dość tego rajdu. W Madras 2 godzin przed czasem. Szybki serwis wozu i generalne porządki we wnętrzu, tutaj powdruje już „porsche” do zamkniętego parku maszyn. Strata czasu prowadzących nadal w rajdzie Polaków, licząc wycieczki na pustyni i limitowane, niewygodne w praktyce przejazdy OS-ów, wynosi 59 min. 35 sek. Niecałą godzinę na trasie, bagatela, ok. 17 000 km!

współtowarzyszami niedoli na jakichś pomostach i beczkach w cuchnącym porcie, owiewanym tchnieniem monsunu.

Samochód idzie jeszcze na ostatni przegląd do garażu, i wreszcie — z terenu australijskiej bazy wojskowej — startuje do ostatniego przed odcinkiem australijskim etapu Penang-Singapur.

(Dokończenie za tydzień)

WOJCIECH PYKOSZ

Śródlądziego na północ. Halny z Alp nazywają Szwajcarzy alpen-fen. Od tej nazwy wszystkie wiatry, o jakich mowa, zwykle się nazywają fenowymi. Mają one charakter lokalny. Rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej.

Wiatry fenowe powstają na skutek zaburzeń zachodzących w ogólnej cyrkulacji powietrza, które w swoim ciągłym ruchu natrafia na przeszkody w postaci barier orograficznych, czyli mówiąc prostiej górskich grzbietów.

Nasze halny jest często poprzedzony ładną pogodą, wytworzoną przez wiatr barometryczny, przesuwający się nad środkową

z grzbietów w doliny, zyskując na każdym 100-metrowym odcinku o 1 st. C. W tej fazie, ogrzewające się powietrze wchłania wilgoć, rozprzyszcza chmury. Otóż właśnie ciepło i suchota to cechy wiatru halnego. Dla jego przebiegu charakterystyczne są gwałtowne podmuchy, będące wynikiem pociągania się powietrza na dół, zasnania po stronie odwrotnej gr. Ciekawe są okresy ciszy, czyniące złudzenia, że halny minął.

W chwili ukształtowania się chmurzystej czapy nad wierzchołkami (wale fenowego) wiatr halny jest już w zasadzie w pełnym rozwoju — mimo że w kotlinie zakopiańskiej nie jest on jeszcze wyczuwalny, a horyzont ciągle rozpogodzony. W tym okresie gwałtownie jednak spada ciśnienie. Jest to faza zwana górnym wiatrem halnym, chociaż właściwie halnym jeszcze nie jest, a jedynie wiatrem południowym. Lecząc właśnie w tym stadium narodził się ów najbardziej dający się ludziom we znaki. Co bardziej wrażliwi, nerwowi, o nie najspokojniejszym układzie krążenia, odczuwają skutki tatrzańskiego fenu w postaci „choroby halnej”. Objawia się ona stanami niepokoju, podrażnienia, trwóliwości, osłabienia, bezsenności, ztracania apetytu, ociężałości w pracy, bólów głowy, serca, kłatkii pierśowej, dolegliwości reumatycznych. Choroba halna występuje na czas trwania górnego wiatru halnego. Ustupuje w chwili, gdy halny wypełni doliny, wypierając stąd zimne powietrze.

Wiatry halne wieją z szybkością od 30 do 60 m/sek., ale w maju 1968 r. zanotowano szybkość: 80 m/sek. Halny poczynił

aluzje do filmu...



Kto przegapił oparty na noweli filmowej Władysława Skulskiego film „Wzrost i upadek” — ten nie zasługuje na miano rasowego kinomana. Skulski nie żyje, ale jego dwóch

przyjaciół i żona — aktorka Lidia Fiedosiowa — zrobili ten ostatni film, o którym marzył przedwcześnie zmarły artysta, przeznaczając nawet dla siebie rolę kiegoś.

Ktoś się wygłupił i nazwał ten obraz komedią. Co z tego, że śmieję się, a nawet — rzecz rzadka w kinie — bijemy brawa? Jest to film tak przejmujący smutny, że nawet nie sposób tego smutku i smutnego śmiechu opisać. „Zle ci? Przecież masz co jeść!” — mówi jeden z bohaterów do Gruszy Wiosłowej. Grusza chce czegoś więcej od życia, a o to bardzo ciężko. Więc zostaje, jak zawsze, miłość, najcenniejsza z wartości życiowych, miłość matki i syna.

„Wzrost i upadek”, film poświęcony Skulskiemu, dostał Wielką Nagrodę Miasta Mannheim i Nagrodę FIPRESCI (międzynarodowej krytyki) na Międzynarodowym Tygodniu Filmowym w Mannheim 1977. Ten film będzie smutny — powiedział Skulski po napisaniu noweli. — A gdzie smutek, tam sztuka... No i jak to prawdziwe zdanie świadczy o naszym świecie...?

W usługach...

TADEUSZ STEC

...DOPIERO PRZEDWIOŚNIE

zabieg. Oto wydzielali handlu i usług Urzędu Miejskiego oraz urzędów dzielnicowych przejęły agendy w zakresie gospodarki lokalnymi użytkownikami dla usług i handlu. Poprzednio agendy te pozostawały w gestii wydziałów lokalnych, stanowiąc niejako wynek ich pracy. Lokale użytkowe w porównaniu z problemami mieszkaniowymi, traktowane były po macoszemu i stąd częste przypadki przewlekłego załatwiania spraw, m.in. wskutek niekończących się odwołań zainteresowanych stron. A lokale stały puste... Nasuwa się w tym miejscu pytanie: dlaczego na owe nieskomplikowane zmiany w sprawie gospodarowania lokalami użytkownikami czekano aż tyle lat?

Ale na tym problem lokalni niestępy się nie kończy. Zgłaszają się do nas ludzie — powiada wicedyrektor Gelnier — którzy mają pewne zasoby gotówkowe i chcą założyć zakład usługowy albo wytwór-

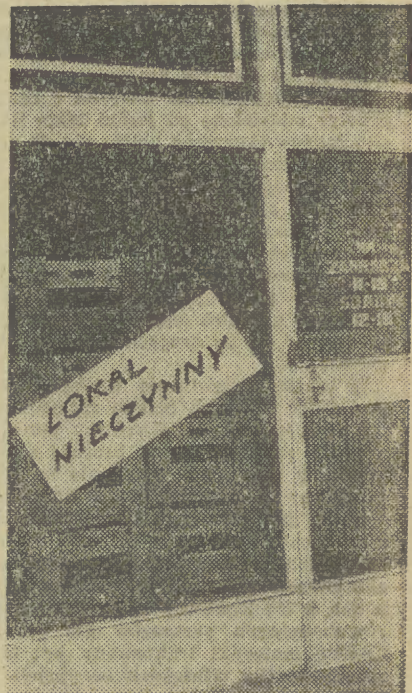
wałną. Jeśli rzemieślnik nabeędzie taką działkę, może na niej budować. Niewielu jednak godzi się na takie rozwiązanie — chcieliby otrzymywać działki na prawach wieczystej dzierżawy. Władze miasta musiałby więc wywłaszczać posiadaczy działek, tylko czy w takich przypadkach wołno to stosować?

Mimo tych obiektywnych trudności nie ze wszystkim można się zgodzić w sprawach polityki lokalami użytkowymi. Potwierdza to niedawno akcja „Gazety”, która ujawniła sporo pustych, nie wykorzystywanych pomieszczeń. Okazuje się, że w poszczególnych dzielnicach Krakowa nie prowadzone dotąd dokładnego ich bilansu. Ponadto nadal jeszcze nie brak w Krakowie instytucji i urzędów, których działalność wcale nie wymaga aby „prezentowały” swe biura lub magazyny we frontowych, parterowych pomieszczeniach, nadających się doskonale na

warsztaty usługowe. Również na wszystkich nowych osiedlach zostały wyznaczone miejsca pod budowę placówek usługowych.

Nowe zakłady, o których wspominałem, powstają głównie w obrębie samego Krakowa, natomiast znacznie mniej przybywa ich w poszczególnych gminach województwa. W Cechu Rzemiosł Różnych w Prosowicach, obejmującym 8 gmin (Siemieni, Nowe Brzesko, Igołomia, Wawrzeńczyce, Radziemice, Koniusza, Iwanowice, Gołcza) powiadano mi, że w ub. roku otwarto na tym terenie 64 zakłady i... tyleż zlikwidowano. Przyszłość... zerowy.

Zresztą w gminach większość placówek usługowych koncentruje się w miastach i miasteczkach. Na wsi natomiast jakiegokolwiek zakładu usługowego najczęściej nie uświadczysz. Patrząc więc na sprawy rozwoju usług zwłaszcza od strony gmin — stwierdzić wypada, że daleko jeszcze do usługowej wiosny.



Fot. L. PIESNAKIEWICZ

Notes tatrzańskie

STEFANA MACIEJEWSKIEGO

W bogatej legendzie Tatr — obok ludzi gór, pejzażu, sztuki i kultury materialnej — ma swoje miejsce fenomen tatrzańskiego klimatu... halny wiatr. Interesujący to wytwór biosferyczno-meteorologiczny, posiadający szczególnie wyraźną moc oddziaływania na górską przyrodę i na samopoczucie ludzi, którzy znajdują się w jego zasięgu. Warto więc bliżej poznać genezę tego orkanu, którego ciepłe ale gwałtowne podmuchy, bywa że wała potokiem setki potężnych smreków, wywołują lawiny, rozciągają śnieżną pokrywę gór, niszczą w dolinach dachy zabudowań, sieć elektryczną i komunikacyjną.

Na szczęście nasz halny nie ma zbyt wielkiego zasięgu. Przewalając się przez Tatry, swą moc rozciąga zaledwie na Spisz, kotlinę zakopiańsko-nowotarską i na Orawę, gdzie doczeka też czasem „halny” z Beskidu Wysokiego. Bo wiatr halny, co się goździ wiedzieć, nie jest bynajmniej specyfiką Tatr. Wiatry o takiej samej genezie i właściwościach powstają również w innych górach karpackich, że wspomnieć o Bieszczadach, Malej Patrze, Niznych Tatrach, Gorganach i in. Ba, halny często gości również w innych górach Europy, które — jako przeszkoda stoją na drodze mas powietrznych ciągnących z basenu Morza

FENOMEN KLIMATU TATR

wówczas wielkie szkody w tatrzańskim drzewostanie. Czasokres halnego jest różny: od kilku godzin do trzech, rzadziej 4-5 dni. Rekord zanotowano w 1961 r. — 11 dni. Halny nie tylko niszczy, lecz i służy przyrodzie. Przyspiesza wiosenne topnienie śniegu, a jesienią dojrzwienie zbóż. Ale zdrowiu ludzkiemu nie służy. Toteż nie każdy może jeździć w Tatry... po zdrowie. Warto więc może w tym miejscu zacytować opublikowany w „POTARZU — JESIEŃ, ZIMA 1976” artykuł „Wiatr halny” (jest to fragment pracy doktorskiej) ALFREDA JAKUBOWSKIEGO. Cenne tam wskazania i ostrzeżenia: „Występujący wzrost zachorowalności na choroby układu krążenia — pisze doktor A. Jakubowski — w kraju, prowadzi również do wzrostu liczby ludzi chorych przyjeżdżających do Zakopanego, często nieświadomych istnienia choroby i zagrożenia życia, jakie może mieć miejsce w warunkach klimatu Zakopanego. (...) Stresy pogodowe mogą doprowadzić do przekroczenia granicy adaptacji organizmu, zaburzając stan fizjologiczny i dając stan patologiczny. W przypadku dużej siły stresu bądź koincydencji kilku stresów jednocześnie — nawet zejście śmiertelne. (...) W sytuacji, gdy zbliża się halny, trzeba unikać wysiłku fizycznego, albo przynajmniej zmniejszyć go do minimum, a już z całą pewnością nie powinno się wychodzić w góry. Jednym z objawów jest wysychanie śluzówki i zwiększenie pragnienia. Błędem jest jednak spożywanie kawy, czy pepsu-coli. Kofeina będąc środkiem pobudzającym, zwiększa dolegliwości. Podobnie nie wolno spożywać alkoholu.

Dr A. Jakubowski proponuje — i warto go w tym poprzeć — powołanie w Zakopanem placówki biometeorologicznej, służącej radami tym, którzy szczególnie odczuwają skutki fenów. Póki jednak co, zanim wybrzeście się w Tatry — zasięgnijcie porady lekarza.

Niebanalny portret

Znowu wydawnicze przypomnienie — „Gwiazda sezonu” Andrzeja Twardochliba, znana także z udanych ekranizacji: kinowej i telewizyjnej. Wartość tych ostatnich wynika przede wszystkim z literackiej materii.

Jaka więc jest ta książka, o czym traktuje? Mówiąc najkrócej — próba narysowania duchowego portretu młodego cwaniaka, ukazania go na tle współczesnych prac z bazy transportowej wielkiego przedsiębiorstwa. Wybór takiego tematu i doskonale znanego autorowi środowiska pozwala stawiać bohatera w najprzeróżniejszych sytuacjach. To zaś

Andrzej Twardochlib

GWIAZDA SEZONU



sprawia, że otrzymujemy postać pełnowymiarową, że obcowanie z bohaterem, obdarzanym zresztą przez autora sympatią sprawia nam autentyczną satysfakcję.

● **ANDRZEJ TWERDOCHLIB** „Gwiazda sezonu” Czytelnik, Warszawa 1978, wyd. III, s. 193, 26 zł.

Taki nam się snuje dramat

W krakowskim Wydawnictwie Literackim ukazała się kolejna książka pisarza, krytyka i publicysty ZYG-MUNTA GREŃA poświęcona teatrowi. Wcześniej mógł czytelnik sięgnąć po „Godzinę przestrogi”, „Teatr i absurd”, „Węjskie na scenie”, „Czwarta ściana”. Najnowsza rzecz nosi tytuł „Taki

WITRYNA NOWOŚCI redaguje: WŁADYSŁAW PENAR

nam się snuje dramat”...

Szkice z teatru 1971—1978. Podtytuł mówi właściwie wszystko. W książce znalazły się omówienia ciekawych zdaniami autora spektakli, sylwetki twórców, ze wymiennie chociażby Dejmka, Stopkę, Swinarskiego. Rozważania o teatrze snuje autor na tle procesów kulturalnych zachodzących w kraju i za granicą w latach siedemdziesiątych. Zamykają książkę szkice o sprawach organizacyjnych polskiego teatru, fotografie ze znaczących realizacji scenicznych, indeks nazwisk, tytułów i teatrów.

● **ZYGMUNT GREŃ** „Taki nam się snuje dramat”, WL Kraków, 1978, wyd. I, s. 367, 45 zł.

Parszywiec

Od czwartku do czwartku wciągnie toczy się akcja „Parszywiec” RYSZARDA BINKOWSKIEGO — powiem od razu, takiej sobie książeczki o naszym rodzimym Sycylijsy, szukającym odwetu na prawdziwych, a może rzekomych mordercach swego ojca.

Postać głównego bohatera pozuje autor na wielce tajemniczą (miliant, prokurator, kryminalista?), akcję stara się gmatwać, przeciwników, tych z rodzimego miasteczka i tego od skoku na jubilerę — demonizować. Jak przystało na środowisko kryminalne i knajpiarskie — bohaterowie posługują się swoistym slangiem — co przydać ma książce autentyzmu. Niestety, wszystko na usilowaniach się kończy. Za mało tu psychologicznej prawdy, za dużo bliżej i przesady. Czytałem znacznie lepsze książki z tego gatunku.

● **RYSZARD BINKOWSKI** „Parszywiec”, Wydawnictwo Łódzkie Łódź, 1978, wyd. I, s. 172, 18 zł.

rady  **opinie**

podaje **WOJCIECH MACHNICKI**

Kultura jazdy sprzyja bezpieczeństwu

Im kraj bardziej zmotoryzowany, tym większa kultura jazdy cechuje użytkowników dróg. Jaskrawym tego przykładem CSRS, po której drogach przemierzamy ostatnio kilkadziesiąt kilometrów. Ruch, zwłaszcza na głównych szlakach, panuje duży, ale jazda jest o wiele bezpieczniejsza niż u nas. Przede wszystkim nie spotyka się na drodze furmanki, a na głównych szlakach istnieje również zakaz poruszania się traktorów. Szybkość nie jest ograniczona ogólnokrajowym przepisem, a mimo to niewiele samochodów jeździ szybciej niż 100—120 km/godz.

Trasa Kolin—Praga. Szeroka droga ma również asfaltowe pobocze oddzielone od jezdni białą linią. Kiedy jednak zrybicie jadący samochód zbliża się do ciężarówki, jej kierowca prawymi kołami jężdża na pobocze umożliwiając bezpieczne wyprzedzenie. W Polsce też istnieją drogi z utwardzonym poboczem, ale taki manewr ułatwiający jazdę spotyka się rzadko. Poza tym w CSRS kierowcy niemal wszystkich wyprzedzanych pojazdów prawym kierunkowskazem sygnalizują, iż zrozumieeli zamiar jadącego za nimi. W naszym kraju należy to do rzadkości, a pozytywnym wyjątkiem są kierowcy wielkich ciężarówek międzynarodowych, którzy poruszając się po drogach całej Europy przyswoili sobie ten zwyczaj.

W czasie wyjazdu na weekend lub powrotu do domów, gdy drogi CSRS są bardzo zatłoczone, tamtejsza milicja nie ma nadmiaru pracy. Kierowcy potrafią jeździć w kolumnie, a kiedy zauważą, iż na bocznej drodze oczekuje kilka pojazdów z zamiarem wjechania na główny szlak, zatrzymują się, by je przepuścić. To wszystko sprawia, że ruch na drogach jest płynny, a długotrwała jazda nie męczy kierowcy.

W Polsce osobny problem stanowią motocykliści. W Czechosłowacji po drogach porusza się mniej motocykli niż u nas, a ich kierowcy są bardziej zdyscyplinowani, stanowią równieź partnerów dla prowadzących samochody. Zresztą motocykli traktowany jest tam głównie jako sprzęt sportowy. Dla właścicieli seryjnych motocykli i motorowerów organizowane są liczne imprezy wiodące trasami zblizonymi do rajdów mistrzowskich. Każdy może skonfrontować swe umiejętności z najlepszymi i to w trudnym terenie, bo szosa nie może być miejscem „dzikich” zawodów sportowych.



Jak informuje kierownictwo europejskiej filii koncernu FORD — podpisany został z Polską kontrakt na dostawę w br. 500 samochodów „ford escort sport”. Znajdują się one już w sprzedaży za waluty wymienialne w cenie 4950 dolarów za wersję dwudrzwiową i 5200 dolarów za wersję czterodrzwiową. Samochody te mają silnik o pojemności 1600 ccm i mocy 84 KM. Zapewnia on szybkość maksymalną w granicach 180 km/godz., i przyspieszenie 0—100 km/godz. w 11,9 sek. Wozu seryjnie wyposażone są w oświetlenie halogenowe. Na zdjęciu „ford escort sport” z brytyjską załogą Russell Brooke i John Brown na trasie Rajdu Irlandzkiego.

ZAKŁAD MASZYN KABLOWYCH KRAKÓW, ul. WIELICKA nr 84

sprzeda w ramach upłynniwania nadmiernych zapasów:

tachogeneratory

- typ 1621.3, 230 V, 0,09 A 5000 obr. — 79 sztuk (import z NRD)
- typ 1632.2, 100 V, 0,02 A, 8000 obr. — 119 sztuk (import z NRD)

kompletne napędy tyrystorowe TUN

wraz z silnikami prądu stałego, następujących typów:

- TUN 22 — 1 szt.
- TUN 30 — 1 szt.
- TUN 75 — 11 szt.
- TUN 90 — 8 szt.

Informacji udziela Sekcja Gospodarki Materialowej, telefon nr 606-19. K-2771

SPECJALISTYCZNA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY w KRAKOWIE

PRZYCHODNIA LEKARSKA

przy ul. MADALIŃSKIEGO 10 — telefon 655-26

prowadzi:

- PORADY I ZABIEGI GINEKOLOGICZNE
- ZABIEGI PIELĘGNIARSKIE.

Przychodnia czynna jest w godz. 7.30—20, w soboty do 19 Dojazdy: — autobusami linii 103, 114, 119, 163 — przystanek za mostem Dębickim, tramwajami linii 1, 2, 6, 21 — przystanek przy DT „Jubilat”, przejście przez most Dębicki — pierwsza ulica za mostem w prawo. K-2832

LISTY PRYZDZIAŁÓW MIESZKAŃ SPÓŁDZIELCZYCH NA ROK 1978

Zarząd Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie — zawiadamia, że projekty list podstawowych i list przyspieszeń przydziałów mieszkań na rok 1978 sporządzone przez poszczególne spółdzielnie mieszkaniowe zostały wywieszone do wglądu w lokalach spółdzielni — w terminie OD 28 KWIETNIA DO 14 MAJA 1978 ROKU włącznie.

Równocześnie informuje się, że lista członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Domy Pogodnej Jesieni”, otrzymujących mieszkania w roku 1978, została już wywieszona w lokalu Spółdzielni przy ul. Kazimierza Wielkiego 22/24 — 24 kwietnia i pozostawać będzie do wglądu do 7 maja 1978 roku włącznie.

Lista osób przewidzianych do otrzymania mieszkań w trybie Uchwały Rady Ministrów Nr 177 (absolwenci wyższych uczelni, posiadający dyplomy z wyróżnieniem) została wywieszona do wglądu również w terminie OD 28 KWIETNIA DO 14 MAJA BR., w lokalu Biura Mieszkaniowego Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Karmelicka 57.

Odwolania i zastrzeżenia można wnieść do rad spółdzielni, wyłącznie na piśmie (listem poleconym lub za potwierdzeniem odbioru pisma), w terminie 14 dni od dnia wywieszenia list, natomiast zastrzeżenia do listy sporządzonej w trybie Uchwały RM Nr 177 — do Zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Krakowie.

ZARZĄD
WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ w KRAKOWIE

K-2909

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Krakowska Fabryka Aparatów Pomiarowych „MERA-KFAP” — w Krakowie, ul. Gabrieli Zapolskiej 38, PRZYJMUJE ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

zamieszkałych na terenie miejskiego województwa krakowskiego

do praktycznej nauki zawodów:

- TOKARZA
- FREZERA
- ŚLUSARZA
- ELEKTRYKA.

Rok szkolny rozpocznie się 1 września 1978 roku.

Nauka zawodu trwa trzy lata.

Uczniowie odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładach pracy oraz uczęszczają do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Doksztalczącej.

Po zakończeniu nauki absolwenci zostaną zatrudnieni w przedsiębiorstwie w charakterze kwalifikowanych robotników.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy i Szkolenia „MERA-KFAP”, do dnia 31 maja 1978 roku.

Przy wpisie należy złożyć następujące dokumenty:

- ◆ podanie
- ◆ dowód osobisty ojca lub matki (do wglądu)
- ◆ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, (po zakończeniu roku szkolnego)
- ◆ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ◆ trzy fotografie
- ◆ świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza szkolnego.

K-2565

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno	Nieruchomości
CEBULE żonkili do pedzenia kupię, Szatkowski, Gdynia, ul. Wielun- ska 3. K-2935	W NOWYM SĄCZU działkę budowlaną wraz z mate- rialem — sprzedam. Zgło- szenia: Nowy Sącz, Rac- ławicka 22, po godz. 17. S-44227
Sprzedaj	SPRZEDAM polewowe nowo wybudowanego „błotnia- ka” w Nowym Wiśniewie. Janusz Nowicki 57-220 Ziębice, Przemysłowa 4. P-91
PIĘKNE owczarki alzac- kie, czarne podpalane, 6-tygodniowe, sprzedam. Lilia Mityńska — Nowy Wiśnicz 264. g-47146	SPRZEDAM dom z dział- ką w Głogoczowie koło Myslenic, Wanda Lesniak, Kraków, Chocińska 20/31. g-47391
WOLGA fabrycznie nowy sprzedam. — Oferty 4702 „Prasa” Kraków, Wiś- na 2. P-122	DOM murowany, parte- rowy, jednorodzinny — z dwoma parcelami ogro- dowymi, w Piźnie, w woj. tarnowskim — sprzedam. Zgłoszenia: Głuchów, Pi- łzno, ul. Obońców Stalin- gradu 54. g-47397
SAMOCHOŁ Żuk, takso- metr Polax 2 elektryczny — sprzedam. Dębica, Wielopolska 11. P-122	Zguby
PIANINO „Legnica” — sprzedam. Zgłoszenia: bochnia, tel. 234-60. g-47388	ZAREMBA Ewa — zam. Nowa Huta, os. Centrum B/15, zgubiła legitymację uczniowską — wydaną przez Zespół Szkół Ga- stronomicznych w Krako- wie — Nowej Hucie. g-47279
ZUKA sprzedam. Włod- mierz Owidowicz, Zegar- towiec 105, tel. nr 9, k. Myslenic. g-47385	WASIK Zygmunt, Tarnów — Dzierżyńskiego 46, zgubił przepustkę stałą nr 2009/6450, wydaną przez PSE „Iamei” w Tarno- wie, z ważnością do 31 grudnia 1978. T-45479
WARTBURG 1000, po re- moncie, tanio sprzedam. Oferty 47347 „Prasa” Krako- w, Wisłona 2. g-47352	ŁĘDZKA Joanna — zam. Piekary 134, zgubiła legi- tymację uczniowską, wy- daną przez Zespół Szkół Gastronomicznych w Krako- wie — Nowej Hucie. g-47375
SIŁNIK do łodzi motoro- wej „Wietliok 8” — 173 cm — sprzedam. Tarnów, tel. 42-319. T-45478	Wczasy
MOTOCYKL marki Jawa 250, stan dobry — sprze- dam. Pismo. Zgłoszenia: August Olechowski, Łato- szyna 145. P-118	OBOZY językowe — dla młodzieży szkolnej — w okresie od 13 czerwca do 23 sierpnia organizuje — „Lingwista — Oświata” w Krakowie. Bliższe infor- macje: Kraków, ul. Ma- zowiecka 8, tel. 334-72, w godz. 8—15,30 i ul. Kro- woderska 19, w godz. 15— 16,30. K-2904
Lokale	
ZAMIEŃ — mieszkanie kwaterunkowe, komotto- we, 4 pokoje z kuchnią, w Zabzu, na Nowy Sącz M-4 z c.o. Zgłoszenia: Danuta Piszewicz, ul. Sienkiewicza 34, 41-400 Zabrze, tel. 71-31-47, od 20. g-45476	
Przetargi	
Tarnowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej — Oddział w Nowym Sączu, ul. Grunwaldzka 174, ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU NIE- OGRAŃCZONEGO sprzedadzą: — samochód dostawczy marki „Żuk”, typ „A-03”, nr podwozia 76967, nr silnika T 04-6480, nr rejestracyjny NSA 190 B, stopień zużycia 50 proc. Cena wywoławcza wynosi 51.000 złotych. Przetarg odbędzie się w dniu 23 maja 1978 roku, o godz. 10, w świetlicy Oddziału Przed- siębiorstwa przy ulicy Grunwaldzkiej nr 174, w Nowym Sączu. Pojazd można oglądać codziennie w godzi- nach 8—12, z wyjątkiem niedzieli i świąt. Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Oddziału TZCB. Zastrzega się prawo unieważnienia przetar- gu, bez obowiązku podania przyczyny. K-2933	
Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Nowym Sączu, ul. Staszica 1 — ogłasza, że W DRODZE PRZE- TARGU NIEOGRAŃCZONEGO sprzedadzą: — samochód osobowy marki Wolsa M-21, nr podwozia 21 A-1002501, nr silnika 545025, rok produkcji 1969. Cena wywoławcza wynosi 77.000 złotych. Przetarg odbędzie się w dniu 19 maja 1978 roku, o godzinie 10, w siedzibie Związku — w Nowym Sączu, ul. Staszica 1, pokój nr 4. Samochód można oglądać w dniach 15—18 maja, w godz. 8—12, w garażu przy ul. Sta- szica 1 w Nowym Sączu. Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywo- ławczej, wpłacić należy na konto w NBP No- wy Sącz, nr 49009-5786-139-79 lub w kasie Związku, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg. Zastrzega się prawo unieważnienia przetar- gu, bez obowiązku podania przyczyny. K-2934	
Komunikaty	
Unieważnia się skradzione pieczętki o treści: Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” 32-050 Skawina TRANSPORT — oraz czeki rozrachunkowe od nr 471246—50. K-2894	
Unieważnia się zagubiona pieczętka o treści: P. E. W. „PEWEX” 3-01-79 Zakopane ul. M. Zaruskiego 2”. K-2928	

Zespół Elektrociepłowni Kraków
w Krakowie, ul. Ciepłownicza 1

zatrudni zaraz:

- ◆ odzūżlacza-wyludunkowego
- ◆ maszynistę lokomotywy spalinowej
- ◆ manewrowego-ustawiacza wagonów
- ◆ obchodowego turbiny
- ◆ dyspozytora kolejowego
- ◆ elektromontera zakładowego
- ◆ montera pomocniczych urządzeń
ciepłno-mechanicznych
- ◆ montera remontu kotłów
- ◆ montera remontu turbin
- ◆ montera armatury przemysłowej
- ◆ montera hydraulika
- ◆ wartownika straży przemysłowej
- ◆ ślusarza maszynowego
- ◆ maszynistę zmiekczałni wody
- ◆ robotnika torowego
- ◆ sprzątaczkę.

Warunki pracy i płacy zgodne z Układem
Zbiorowym Pracy dla przemysłu ener-
getycznego — do omówienia i uzgodnienia
w Dyrekcji Zakładu.

Po 6-miesięcznym przeszkoleniu i uzy-
skaniu uprawnień Państwowej Inspekcji
Gospodarki Paliwowej — Energetycznej, pra-
cownicy na wymienionych stanowiskach
mogą otrzymać mieszkanie funkcyjne lub
spółdzielcze, w roku 1979/80. K-2670

Drewniane elementy na BOAZERIE

WYKONUJĄ EKSPRESOWO na zamówienia osób
prywatnych zakłady stolarskie — Wojewódzkiej
Usługowej Spółdzielni Pracy:

- Nr 63 w LIMANOWEJ, ul. Zygmunta Augu-
sta — telefon nr 493
- Nr 66 w SZCZYZRZUCU 58 — telefon nr 27.
K-2902

AKADEMIA ROLNICZA w KRAKOWIE

ogłasza WPISY

NA STUDIA STACJONARNE
w roku akademickim 1978/79

w zakresie następujących kierunków:

- ROLNICTWO
- MECHANIZACJA i ENERGETYKA ROLNIC-
TWA
- TECHNOLOGIA ŻYWIŃCÓW
- ZOOTECHNIKA
- MELIORACJE WODNE
- GEODEZJA URZĄDZEŃ ROLNYCH
- OGRODNICTWO
- LEŚNICTWO
- EKONOMIKA PRODUKCJI i OBROTU
ROLNEGO

(Zamieszczeni Wydział z siedzibą w Rzeszowie-
Zalesiu).

Na wszystkich kierunkach obowiązuje jednolity system studiów
magisterskich 4,5-letnich — (9 semestrów).

Termin składania podań upływa z dniem:

- ◆ 15 czerwca 1978 roku dla tegorocznych ab-
solwentów szkół średnich, którzy składają po-
dania przez dyrekcję szkoły
- ◆ 15 maja 1978 roku dla pozostałych absol-
wentów szkół średnich
- ◆ 10 czerwca 1978 roku dla osób kończących
zasadniczą służbę wojskową jesienią br.

Egzamin wstępny odbędzie się w terminie 3—15 lipca
1978 roku. — O miejscu przeprowadzenia egzaminu
kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.
Podania na specjalnych formularzach, wraz z wymaga-
nymi załącznikami, należy składać:

— w Dziale Nauczania Akademii Rolniczej, al. Mic-
kiewicza 21 — 31-120 Kraków, pokój nr 2, tele-
fon 323-55 wewn. 16 lub 381-16.

K-2943

REKTORAT AKADEMII ROLNICZEJ
w KRAKOWIE

UWAGA KANDYDACI na STUDIA WIECZOROWE!

Dziedzinat Wydziału Chemicznego Politechniki Kra-
kowskiej im. T. Kościuszki — informuje, że PRZY-
JMUJE KANDYDATÓW NA STUDIA CHEMICZNE
WIECZOROWE — w roku akademickim 1978/79.

Kandydaci zdają egzaminy z matematyki oraz fizyki
lub chemii do wyboru. — Studia trwają 4,5 roku, a
absolwenci uzyskują tytuł inżyniera chemika w nastę-
pujących specjalnościach:

- ◆ TECHNOLOGIA NIEORGANICZNA
- ◆ TECHNOLOGIA ORGANICZNA
- ◆ TECHNOLOGIA ROPY i WĘGLA
- ◆ TECHNOLOGIA POLIMERÓW
- ◆ INŻYNIERIA CHEMICZNA.

Podania należy składać w Dziale Nauczania Poli-
techniki Krakowskiej — 31-155 Kraków, Warszaw-
ska nr 24.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Dziekana-
cie Wydziału Chemicznego — Studia dla Pracujących,
telefon 303-00 wewn. 770. K-2844

W związku z rozbudową Zakładów Przetwórstwa
Tworzyw Sztucznych
SPÓŁDZIELNIA PRACY w KŁAJU

zatrudni natychmiast:

GŁÓWNEGO MECHANIKA

mgr inż. mechanika lub technika mechanika
z praktyką

GŁÓWNEGO ENERGETYKA

mgr inż. elektryka lub technika elektryka
z praktyką

GŁÓWNEGO TECHNOLOGA

mgr inż. chemii z praktyką w produkcji
tworzyw sztucznych termoplastycznych i
termoutwardzalnych

KIEROWNIKA PRODUKCJI

wymagane wykształcenie wyższe lub śred-
nie techniczne z praktyką

ELEKTRYKÓW, AUTOMATYKÓW utrzymania
ruchu ◆ MECHANIKÓW utrzymania ruchu, ze
specjalnością obsługi pras, wtryskarek i rodmu-
chiwarek.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy dla
Pracowników Spółdzielczości Pracy.

Bliższych informacji udziela:

— Zarząd Spółdzielni Pracy ZPTS — KŁAJ 400,
32-760 KŁAJ — telefon nr 75. K-2595

Turniej UEFA na stadionach Krakowa, Nowego Sącza i Gorlic

Po raz pierwszy Polska w dniach 5—14 maja br. będzie organizatorem wielkiej imprezy piłkarskiej jaką jest XXXI TURNIEJ JUNIORÓW UEFA (czyli nieoficjalne mistrzostwa Europy w tej kategorii wiekowej). Zaszczepi przeprowadzenia finałów i półfinałów przypadli Krakowowi! Rozgrywki grupowe rozegrane zostaną natomiast w Katowicach, Częstochowie, Bielsku a także w Nowym Sączu i Gorlicach.

Główny sztab imprezy mieścić się będzie w Krakowie, a biuro turnieju zlokalizowano w hotelu „Holiday Inn”, centrum prasowe — w hotelu „Cracovia”. Dla sympatyków futbolu w podwawelskim grodzie przygotowano szereg atrakcyjnych imprez m. in. wystawę „Polska piłka nożna” kolekcję odznak piłkarskich ze zbioru dr. Janusza Kulickiego, ma być też cenna wystawa filatelistyczna poświęcona tematyce sportowej (grafika dla filatelistów będzie też okolicznościowy datownik wydany przez pocztę z okazji Turnieju UEFA).

Bardzo starannie na przyjęcie młodych piłkarzy przygotowują się NOWY SĄCZ i GORLICE, gdzie jak wiadomo grać będą grupy „C”: ISLANDIA, BELGIA, JUGOSŁAWIA i WĘGRY. Mecze rozgrywane będą w Nowym Sączu na stadionach Sandecki i Dunajca, w Gorlicach na obiekcie Glinika. Z myślą o Turnieju zmodernizowano wszystkie trzy stadiony, szczególnym zabiegiem poddano płyty piłkarskie. Oficjalne, uroczyste otwarcie Turnieju w Nowym Sączu nastąpi w przeddzień pierwszych spotkań 4 maja w godzinach popołudniowych na nowosądeckim rynku.

Wszystkie drużyny grupy „C” mieszkać będą w Nowym Sączu w hotelu „Beskid”. Miejscowe zakłady przejęły patronat nad zespołami. I tak Fabryka Maszyn Wiertniczych i Urządzeń Górniczych „Glinik” w Gorlicach opiekować się będzie zespołem Islandii, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu ekipą Belgii, Sandeckie Zakłady Elektrowęglowych Drużyna Węgier i Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego — zespołem Jugosławii. Dla piłkarzy przygotowano atrakcyjny program imprez towarzyszących m. in. spływ przełomem Dunajca, wycieczki do Krynicy, Szczawnicy, występy zespołów regionalnych.

Jesteśmy przekonani, że Kraków, Nowy Sącz i Gorlice serdecznie i gorąco podejmą piłkarską młodzież z Europy. Witamy serdecznie w Krakowie i Nowosądeckim!



Medal dla Polaków?

Jako gospodarz turnieju Polska drużyna została zwolniona z eliminacji. Od kilkunastu dni trwa końcówka zgrupowania w Kamieniu na Śląsku. Trener Edmund Zientara ma do dyspozycji następujących zawodników: bramkarze — Jacek Kazimierski (Legia) i Janusz Stawarz (Stal Mielec), obrońcy — Krzysztof Jarosz (Śląsk Wrocław), Antoni Kot i Marek Głanowski (oba Hutnik Kraków), Ryszard Szewczyk (Arkonia), Bogusław Skiba (Stal Rzeszów), pomocnicy i napastnicy — Marek Chojnacki (ŁKS), Zbigniew Kruszyński (Lechia), Krzysztof Baran (Gwardia Warszawa), Andrzej Iwan (Wisła), Krzysztof Kajrys (Ruch), Joachim Hutka (Górnik Zabrze), Andrzej Buncel (Piast Gliwice), Kazimierz Buda (Stal Mielec), Jan Janiec (Zagłębie Wałbrzyskie) i Janusz Turowski (Polonia Bydgoszcz).

Z jakimi szansami wystąpią w turnieju Polacy? Nasi piłkarze wykazali silną grupę, Angli, którzy tradycyjnie wystawiają bardzo silny zespół juniorów — gładko przeszli eliminacje, „przekakując” Francuzów. Niespodzianką jest awans Tur-

cji, która wyeliminowała silną Bułgarię. Najłatwiejszego przeciwnika miała Hiszpania, która bez trudu pokonała Maltę. Wszystko wskazuje na to, że decydujący będzie mecz 9 maja Polski z Anglią. Trener Zientara oparł zespół na graczach I i II ligi, kilku zawodników jak choćby Iwan, Kajrys czy Hutka zbieżna w lidze dobre recenzje. Ostatnie sparingi świadczą, że forma Polaków idzie w górę, czy będzie ona jednak na tyle wysoka by pokonać silnych rywali?

Warto przy tej okazji przypomnieć, że nasi juniorzy 2-krotnie zdobywali medale w Turnieju UEFA. W 1961 r. zespół w którym grali m. in. krakowianie Kowalik, Rewilak, Hausner — zdobył srebrny medal. Potem przez 11 lat czekaliśmy na ponowne zakwalifikowanie się naszej drużyny do finałowej ćwórk. W 1972 r. nasz zespół (grał w nim m. in. Żmuda) zajął trzecie miejsce.

W ostatnich latach naszym juniorom nie wiodło się, w 1976 r. drogę do szesnastki zamknęła nam Dania, w 1977 — Bułgaria. Czy Katowice i Kraków okażą się dla Polaków bardziej szczęśliwe?

Co mówi regulamin?

W turnieju uczestniczyć mogą młodzi piłkarze, którzy nie ukończyli 18 lat przed dniem 1 sierpnia 1977 r., a więc roku poprzedzającego turniej finałowy.

Każda ekipa składać się będzie z 18 piłkarzy.

Mecze trwają 2 x 40 min. Do półfinałów awansują tylko zwycięzcy grup.

O kolejniści w grupie decydują w kolejności: 1. ilość punktów, 2. różnica bramek, 3. większa liczba strzelonych bramek, 4. bezpośredni mecz (mecz), 5. los.

Jeśli spotkanie półfinałowe nie przyniesie rozstrzygnięcia

cia po 80 min. gry, sędzia zarządzi karne.

Jeśli mecz o 3—4 miejsce nie przyniesie rozstrzygnięcia, decydują także karne. W walce o 1—2 miejsce w razie wyniku remisowego po 80 min. gry, sędzia zarządzi dogrywkę, która trwa do pierwszego strzelonego bramki, nie dłużej jednak niż 2 x 10 min. Gdy dogrywka nie da rozstrzygnięcia — decydują rzuty karne.

W każdym spotkaniu trener może wymienić najwyżej 2 zawodników. Czerwona kartka zawodnika podlega za sobą automatycznie karę odsunięcia od jednego kolejnego spotkania.

TERMINARZ

GRUPA „C”

(NOWY SĄCZ, GORLICE)

5 bm.: Nowy Sącz, stadion Sandecki, godz. 17: Belgia — Jugosławia, Gorlice, stadion Glinika, godz. 17: Islandia — Węgry

7 bm.: N. Sącz, stadion Sandecki, godz. 11: Islandia — Belgia, godz. 17: stadion Dunajca: Węgry — Jugosławia

9 bm.: Nowy Sącz, stadion Dunajca, godz. 17: Węgry — Belgia, Gorlice, stadion Glinika, godz. 17: Islandia — Jugosławia

GRUPA „A”

(BIELSKO-BIAŁA)

5 bm.: Portugalia — Włochy i Szkocja — RFN

7 bm.: Włochy — RFN i Portugalia — Szkocja

9 bm.: Portugalia — RFN i Włochy — Szkocja

GRUPA „B”

(CZĘSTOCHOWA)

5 bm.: Grecja — ZSRR, Holandia — Norwegia

7 bm.: Grecja — Holandia, ZSRR — Norwegia

9 bm.: Grecja — Norwegia i ZSRR — Holandia

GRUPA „D”

(KATOWICE)

5 bm.: Hiszpania — Polska, godz. 17, stadion AKS Chorzów, Anglia — Turcja

7 bm.: Hiszpania — Anglia, Polska — Turcja, godz. 16, stadion Sarmacji Będzin

9 bm.: Hiszpania — Turcja i Polska — Anglia, godz. 17, stadion AKS Chorzów

POŁFINAŁY 12 BM.

I. Zwycięzca gr. „A” ze zwycięzcą gr. „C”, stadion Hutnika, godz. 17

II. Zwycięzca gr. „B” ze zwycięzcą gr. „D”, stadion Cracovii, godz. 17

FINAŁY 14 BM.

Mecze o III i IV miejsce, stadion Wisły, godz. 16

Mecz o I i II miejsce, stadion Wisły, godz. 16

Wyniki eliminacji

W eliminacjach zanotowano kilka sensacji, Islandia wyprzedziła Walię, Grecja kanymi wyeliminowała NRD, Bułgarii ulegli Turcji. Oto komplet wyników

Grupa I: Szwecja — Węgry 1:0, Węgry — Szwecja 4:0, Szwecja — CSRS 2:4, CSRS — Szwecja 3:2, CSRS — Węgry 1:1, Węgry — CSRS 1:0. Awans — Węgry.

Grupa II: Dania — Szkocja 0:2, Szkocja — Dania 1:0. Awans — Szkocja.

Grupa III: Islandia — Walia 1:1, Walia — Islandia 0:1. Awans — Islandia.

Grupa IV: Finlandia — Eire 2:2, Eire — Finlandia 2:1, Finlandia — Holandia 1:1, Holandia — Finlandia 3:1, Holandia — Eire 3:1, Eire — Holandia 0:0. Awans — Holandia.

Grupa V: Belgia — Irlandia Flin. 4:1, Irlandia Flin. — Belgia 1:5. Awans — Belgia.

Grupa VI: Anglia — Francja 3:1, Francja — Anglia 0:0. Awans — Anglia.

Grupa VII: Lichtenstein — Włochy 0:6, Włochy — Lichtenstein 7:1. Awans — Włochy.

Grupa VIII: Luksemburg — Portugalia 1:4, Portugalia — Luksemburg 2:0. Awans — Portugalia.

Grupa IX: Szwajcaria — RFN 0:2, RFN — Szwajcaria 0:2. Awans — RFN.

Grupa X: Malta — Hiszpania 0:2, Hiszpania — Malta 2:0. Awans — Hiszpania.

Grupa XI: Grecja — NRD 1:1, NRD — Grecja 1:1 (karne 3:4). Awans — Grecja.

Grupa XII: Bułgaria — Turcja 2:1, Turcja — Bułgaria 3:0. Awans — Turcja.

Grupa XIII: Jugosławia — Rumunia 2:0, Rumunia — Jugosławia 0:2. Awans — Jugosławia.

Grupa XIV: Austria — ZSRR 0:2, ZSRR — Austria 0:0. Awans — ZSRR.

Norwegia znalazła się w „16” bez eliminacji.

Oni wystąpią w finałach MŚ (XI)

Azjatycki „kopciuszek”?

Ponad 100 tys. widzów na przedpiętnym stadionie Aryamehr w Teheranie i miliony przy telewizorach w całym Iranie dostawie oszaleło ze szczęścia kiedy kapitan drużyny narodowej Ali Parvin ułokował piłkę w australijskiej bramce. IRAN, zwyciężąc Australię 1:0 — zapewnił sobie jesienią ub. r. definitywnie udział w rozgrywkach pucharu finałowej argentyńskiej mistrzostw. Tak więc po raz pierwszy w historii iraniejskiej wystąpią w gronie najlepszych zespołów świata!

Futbol w Iranie ma stosunkowo krótką historię. Pierwsze mecze rozgrywane tu uprawiano jeszcze w latach 20-tych, ale irański Związek Piłki Nożnej wstąpił do FIFA dopiero w 1948 r., a reprezentacja swój pierwszy oficjalny mecz rozegrała w dwa lata później w Ankarze z Turcją, przegrywając zresztą wysoko 1:6. Do tej pory drużyna narodowa ma na swoim koncie niewiele ponad 120 spotkań, dla porównania Polacy mają ich już prawie 350.

Futbol irański wzorował się na angielskiej piłce nożnej. Pierwszymi trenerami byli w tym kraju Brytyjczycy, w ostatnich latach pracowali tu również trenerzy radzieccy (m. in.

synny pomocnik Netto), rumuński, jugosłowiański, węgierski. Piłka nożna z każdym rokiem staje się coraz popularniejszą sportem, według ostatnich oficjalnych danych w piłkę gra ok. 200 tys. zawodników zrzeszonych w 5 tys. drużyn. W całym kraju buduje się nowe obiekty, największym i najpiękniejszym jest stadion w Teheranie. Irańczykowie noszą się z zamiarem organizowania w przyszłości mistrzostw świata w piłce nożnej.

Na razie cały Iran dumny jest z tego, że ich drużyna narodo-

Mecze z Polską

Iran i Polska rozegrały do tej pory jeden mecz międzypaństwowy na Olimpiadzie w 1976. Wygrał Polacy 3:2 (0:1), a bramki zdobyli: Szarmach 2 i Deyna 1.

wa wystąpi w Argentynie. Pierwsze miejsce Iranu w strefie grupy azjatyckiej nie było jednak niespodzianką. Już od kilku lat reprezentacja tego kraju zalicza się do najlepszych na kontynencie azjatyckim, m. in. 3-krotnie zdobyła Puchar Narodów Azji (1968, 1971, 1976).

Aby zdobyć przepustkę do Argentyny musieli Irańczycy rozegrać aż 13 spotkań, najwięcej ze wszystkich drużyn. Najpewniej wygrali wszystkie mecze w podgrupie III z Syrią i Arabią Saudyjską, następnie w finale, walcząc z Koreą Południową, Australią, Kuwejtem, Hongkongiem — stracili tylko 2 pkt. w remisowych pojedynkach.

„Nie lekceważcie tej drużyny” — powiedział po eliminacjach trener Kuwejtu, były piłkarz i trener Brazylii Mario Zagalo. Zrobiła ogromny krok naprzód. Gra w obronie bardzo twardo i nieustępliwie, tak, że napastnikom przeciwnika trudno uwolnić się spod opieki defensorów. A najsilniejszą jej bronią jest zespołowość akcji. To drużyna bez gwiazd, która pod względem taktycznym zrobiła ogromne postępy.

Trzeba się liczyć z opinią tak znakomitego fachowca. Rzeczywiście są Irańczykowie trudni i niewygodnym rywalem, na własnej skórze mogli o tym przekonać się np. piłkarze Argentyny, którzy w ub. r. w Madrycie podczas turnieju organizowanego przez tamtejszy Real, ucyłali z Iranem remis 1:1.

Trener zespołu, 42-letni major policji Heshmat Mohadjerani tak ocenia swój zespół: „Mówi się

wiele o kwalifikacjach taktycznych mojego zespołu. To prawda, ale zawodnicy nie zawsze chcą podporządkować się moim zaleceniom. Np. w meczu z Koreą Płd. w Teheranie, to pierwszej połowie na boisku panował absolutny chaos, dopiero ostro reprimenda w przerwie przypomniała piłkarzom o wcześniejszych ustaleniach. Musimy być realistami. Nie wolno oczekiwać od nas cudów w Argentynie. Chcemy godnie zaprezentować piłkarstwo irańskie”.

A trener Mohadjerani dodał: „Nasz zespół nie miał z Walią dobrego dnia. Nie jesteśmy jeszcze w pełni formy, którą szukujemy na czerwcu. Mecz z Walią był bardzo pożyteczny, bo uwytyłkił błędy”. Kolejnym sprawdzianem będzie mecz 11 maja z Francją oraz kilka pojedynków kontrolnych z klubowymi zespołami Europy zachodniej.

Kadra Iranu

BRAMKARZE: Hedżi (ur. 1949, 184 cm wzrostu, 56 wstepów w repr. „A”), Rashidi (1948, 186, 23 A), Mavadet (1950, 170, 14 A).

OBROŃCZY: Nazari (1955, 170, 30 A), Eskandarian (1951, 175, 26 A), Kazerani (1947, 187, 23 A), Abdolahi (1950, 181, 23 A), Mostemi (1954, 179, 2 A), Khabiri (1955, 163, 5 A), Nayeab-Agha (1950, 176, 14 A).

POMOCNICY: Parvin (1946, 170, 79 A), Ghassem-Pour (1954, 172, 28 A), Sadeghi (1951, 178, 42 A), Haghighian (1954, 192, 1 A), Animi (1949, 188, 12 A), Khani (1955, 175, 2 A), Fard (1951, 168, 5 A).

NAPASTNICY: Rowshan (1955, 169, 33 A), Adelkhani (1947, 178, 28 A), Djahani (1950, 180, 24 A), Khorshidi (1951, 173, 21 A), Faraki (1956, 180, 7 A), Mazloumi (1949, 177, 54 A), Zadeh (1953, 176, 2 A), Alidousti (1955, 178, 2 A).

Trener w ramach przygotowań do MŚ w Argentynie, przewidział szereg spotkań kontrolnych. Niedawno grał Irańczyk u siebie z Walią i przegrał 0:1. Gospodarze mieli do 70 minut przewagę, błąd obrony pozabawił ich jednak zwycięstwa. Po meczu trener Wali Smith powiedział: „Gdy zobaczyłem w pierwszych 20 minutach jak oni grają, jedynym moim marzeniem był remis. Dopiero później udało się nam uporządkować grę i wygrać, choć gospodarze zastępowali na jeden punkt. Stwierdziłem, że to jest obrona”.

gdy wyeliminują ten mankament, będą trudnym rywalem dla Holendrów czy Szkotów”.

A trener Mohadjerani dodał: „Nasz zespół nie miał z Walią dobrego dnia. Nie jesteśmy jeszcze w pełni formy, którą szukujemy na czerwcu. Mecz z Walią był bardzo pożyteczny, bo uwytyłkił błędy”. Kolejnym sprawdzianem będzie mecz 11 maja z Francją oraz kilka pojedynków kontrolnych z klubowymi zespołami Europy zachodniej.

Kadra Iranu

BRAMKARZE: Hedżi (ur. 1949, 184 cm wzrostu, 56 wstepów w repr. „A”), Rashidi (1948, 186, 23 A), Mavadet (1950, 170, 14 A).

OBROŃCZY: Nazari (1955, 170, 30 A), Eskandarian (1951, 175, 26 A), Kazerani (1947, 187, 23 A), Abdolahi (1950, 181, 23 A), Mostemi (1954, 179, 2 A), Khabiri (1955, 163, 5 A), Nayeab-Agha (1950, 176, 14 A).

POMOCNICY: Parvin (1946, 170, 79 A), Ghassem-Pour (1954, 172, 28 A), Sadeghi (1951, 178, 42 A), Haghighian (1954, 192, 1 A), Animi (1949, 188, 12 A), Khani (1955, 175, 2 A), Fard (1951, 168, 5 A).

NAPASTNICY: Rowshan (1955, 169, 33 A), Adelkhani (1947, 178, 28 A), Djahani (1950, 180, 24 A), Khorshidi (1951, 173, 21 A), Faraki (1956, 180, 7 A), Mazloumi (1949, 177, 54 A), Zadeh (1953, 176, 2 A), Alidousti (1955, 178, 2 A).

Naszym kibicom na razie niewiele mówią nazwiska irańskich piłkarzy. Asen atutowym zespołu jest Hassan Rowshan — „Boczekbauer Azji”. W bramce natomiast miejsce ma 29-letni Nasr Hedżi, w obronie kluczową rolę spełnia Eskandarian, pierwszy rozgrywający jest Parvin, w ataku najgroźniejszy — Djahani. Kto wie czy po mistrzostwach w Argentynie o niektórych z nich nie będzie bardziej głośno...

ANDRZEJ STANOWSKI

CO GDZIE KIEDY ?

PONIEDZIAŁEK, 1. V. 1978 R. ŚWIĘTO PRACY, jutro ZYGMUNTA

TEATRY

LUDOWY (os. Teatrálne 34): W. Krzyżewski: Romans z wodewit — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Zacił (USA 15 lat) * 15.30, 18. KIJÓW (Krasieńskiego 34): Skrzydło czy nóżka (fr. b.o.) * 15.30, 18. Port lotniczy 77 (USA 15 lat) * 15.30, 18.30.

KULTURA (Rynek Gl. 27): Policja dziękuje (wl. 18 lat) * 15.30, 18.30, 20.30.

SYNDYKAT ZBRODNI (USA 15 lat) * 15.30, 18.30.

MASKOTKA (Dzierżyńskiego 55): Wyspa skarbów (fr. 12 lat) * 15.30, 18.30.

Miłosza edukacja (fr. 15 lat) * 15.30, 18.30.

MIŁOŚĆ GWARDIA (Lubicz 15): Zabity na śmierć (USA 15 lat) * 14.45, 17.15.

MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Posłannictwo z innej planety (RFN b.o.) * 15.30, 18.30.

PASAZ BIELAKA: Przygody Bolka i Lolka — 10.11, 12.13, 14.15, 16.17.

AVANTI (USA 15 lat) * 15.30, 18.30.

WYZZ (USA 18 lat) * 15.30, 18.30.

PODWALESKIE (Kamandorski 21): niecz. SPINOS os. Goral; Znachor (pol. 12 lat) — 16.18, 20. SZUKA (Jana 4): Ziemia jest strzępkiem (fr. 12 lat) * 15.30, 18.30.

POGWARCI (ZSRR b.o.) * 15.30, 18.30.

ROTUNDA (Oleandry 11): KSF: Specjalny program pn. „Tradycja kina kubańskiego” — 17. SWIT DUZA SALA (os. Teatrálne 10): Gang Olsema

wpada w szal (duń. 12 lat) * 15.30, 18.30.

SWIT MAŁA SALA (os. Teatrálne 10): Krótki sezon (wl. 15 lat) * 15.30, 18.30.

ŚWIATOWY DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Powrót tajemniczego brydza (fr. 12 lat) * 15.30, 18.30.

ŚWIATOWY MAŁA SALA (os. Na Skarpie 7): Wyprawa po zło (ZSRR 12 lat) * 15.30, 18.30.

TECZA (Praska 27): niecz. UCIĘCIA (Bohaterów Stalingradu 16): Czarny korsarz (wl. 15 lat) * 15.30, 18.30.

UGOREK (os. Ugorek): Dziewczyna z lasu (ang. 15 lat) * 15.30, 18.30.

WANDA (Waryńskiego 5): Mecznica Narodna (meis. 18 lat) * 15.30, 18.30.

WARSZAWA (Stradom 15): Człowiek klanu (USA 18 lat) * 15.30, 18.30.

WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Takodkarz (USA 18 lat) * 15.30, 18.30.

WYZZOS (Zamojskiego 50): Jeremi (USA 12 lat) * 15.30, 18.30.

WIEDZA (Rynek Gl. 27): niecz. WISLA (Gazowa 25): Rzykanc (USA 15 lat) * 15.30, 18.30.

ZWIAZKOWIEC (Grzegorzka 71): Onen (USA 18 lat) * 15.30, 18.30.

KRZESZOWIE: Noweści: Zapomniana melodia (pol. 15 lat) — 16.18, 20. MYŚLENICE: Wisła: Każdy umiera w samolocie (RFN 15 lat) * 15.30, 17.45, 20. NIEPOLOMIE: Bąk: Gorące powłanie (jap. 15 lat) * 15.30, 18.30.

PROSZOWIE: Syrenka: Pienię wyżej (pol. 12 lat) — 17.19. SKALA: Grot: Rafferty i dziełczy (USA 15 lat) * 15.30, 18.30.

SKAWINA: Hutnik: Godzila kontra Gigan (jap. 12 lat) * 15.30, 18.30.

SŁOMNICY: Czar: Opadły liść z drzew (pol. 15 lat) * 15.30, 18.30.

WIELICZKA: Górnik: Wyzwalek Morela (wl.) * 15.30, 18.30.

Pozostałe kina nieczynne.

WYSTAWY

Wszystkie wystawy i muzea nieczynne.

SZPIALE

CHIRURGICZNY, CHIRURGI DZIEC, UROLOGICZNY, LARYNGOLOGICZNY, OKULISTYCZNY: Nowa Huta, os. Na Skarpie 65.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA 205-11 czynna cała dobę

Kalejdoskop



go u nas nikomu się nie wy-
bacza. Nawet jeśli on sam o-
to nie zabiegał.

